Dziś: Kurs pułkownikowski, czy „zjednoczenie narodowe“

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Cena egzemplarza 10 groszy

Nr. 183 Wydanie Ł Rok 67 Czwartek, dnia 12 sierpnia 1937





Jak już donosiliśmy, ub. niedzieli odbył się w Bielsku imponujący zjazd „Pracy Polskiej“, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru. Zjazd ten wykazał, że Związek Zawodowy „Praca Polska“ zyskuje sobie coraz więcej uznania wśród rzesz robotniczych, które w solidarnej walce o Polskę narodową widzą jaśniejsze swoje jutro. Na zdjęciu (od lewej) poczty sztandarowe w pochodzie na nabożeństwo oraz nowopoświęcony sztandar „Pracy Polskiej“ w Bielsku.

Na tropie polskiego mieszczaństwa

Waga i miara nie mniej dobre od szabli...

Refleksje z objazdu czterech powiatów

Chodzi o Kalisz, Koło, Turek, Konin, które „z łaski“ Sejmu przyłączone zostały do województwa poznańskiego (niestety z „niełaski“ tegoż Sejmu nie „wielkopolskiego“... ale, co się odwlecze — to nie uciecze!). Dwie z ogonkiem godziny jadę koleją. Za Śliwnikami i Skalmierzycami tory kolejowe jakoś silą się już, by upodobnić się... do braci wielkopolskich: trawka na nich, przez długie lata wilgotne szerząca zniszczenie, ustępuje miejsce żwirowaniu. Jest postęp! Stacja kolejowa w Kaliszu zmienia szatę a raczej przyodziewa się w tynk, stroi się w zieleńce i żardiniery, z których zwisają pęki krwiste pelargonij. Plac przeddworcowy przekopany... brukuje się, przygładza się dojazd. Serce rośnie Wielkopolaninowi na widok programu: porządeczek musi być. Tak się zresztą godzi jeśli się chce wejść do rodziny ziem zachodnich. Ex occidente lux!

O nowe pozycje w gospodarstwie narodowym

Chwiejąc się na wybojach „kocich łebków“ mknie dorożka „pilotowana“ przez wiarusa o sumiastym wąsie ku miastu. Kawał drogi: jakie 2 kilometry. Po lewej i prawej jeszcze pola. Możliwości budowlane, place nadające się na składnice, warsztaty, fabryki, tartaki dają polskiej przedsiębiorczości duże możliwości. Trochę kapitału, bystrego spojrzenia i ofensywnego ducha gospodarczego wykrzesać mogą z tych warunków ważne nowe pozycje w polskim gospodarstwie narodowym. Tylko podejść do nich śmiało i z tupetem.

Pierwsze jaskółki poprawy

I już pierwsze domy, pierwsze sklepy. Niejedno nazwisko polskie, neokupieckie, może wczoraj jeszcze w Koziej lub Psiej Wólce tylko sąsiadom na 5-morgowym gospodarstwie znane. Sklepiki spożywcze: skromne na razie ubożuchne, ale są. Z jajami, nabiałem, warzywem, naftą, cykorią i cebulą. Spotykane jeszcze przed kilku laty żargonowe napisy z tańczącymi hebrajskimi znakami ustąpiły miejsca polskim. To już nie interes pisać w żargonie na żydowskim sklepie masarskim „szen gechaktes fajnes“. Pozostały tylko nazwiska, które mówią same za siebie. Izaak, Synaderka (autentyczne!) — konfekcja męska. Przed ladą „pan szef“, rumiany, wygolony, bez jarmułki, po europejsku ubrany, nudzi się i czeka. Może pan czekać długo, p. Synaderka cybulizowany — karta się odwróciła. Polska idzie naprzód!

Lądujemy w rynku. Obchodząc czworobok rynku, łatwo dostrzec, jak Synaderki odchodzą do rezerwy, w cień. Znegliżowane do wczoraj „waga i miarka“ przechodzi w polskie ręce. Zrozumieliśmy już, że to wcale nie mniej godne od szabli. Jest tam kilka magazynów „poznańskich“, których wnętrza kulturą kupiecką, estetyką i obsługą w niczym nie ustępują tym z grodu Przemysława. Pomocnicy handlowi równo ubrani, uśmiechnięci, uczynni, uprzejmi i obrotni, grzecznie i zręcznie obsługują klientelę. Bez nahalstwa, bez natarczywości biją tym żydowskiego konkurenta, który zielenieje ze złości że im w tym dorównać nie umie. Edukacja w chederze i dłubaniu w nosie nie jest już dziś tajemnicą powodzenia kupieckiego.

Kłaniamy się panom: Matuszewskiemu i Miedzińskiemu

Plac Dekierta — osławiony już dziś stragan kaliski, o którym od czasu zastosowania „linii podziału“ (p. Matuszewskiemu się kłaniamy!) posiada nowy ład, przeistaczając się z „dekompozycji“ (p. Miedzińskiemu się kłaniamy!) w piękną, harmonijną p o l s k ą kompozycję. Gdy się to widzi podczas targu serce p o l s k i e rośnie. Wyobraźmy sobie: po lewej pod rząd jak wojsko stoją estetyczne polskie stragany. Każdy nakryty brezentem czystym, schludnym. W środku każdego stragana wisi tabliczka „firma chrześcijańska“. Towar poukładany wzorowo, niczym wystawa sklepowa solidnego magazynu. Obiektywny Europejczyk bez wahania powie: to jest Europa, a druga strona? asymetria, bałagan, dowolny nieład, dziurawe brezenty, brud, niechlujstwo, pisk i zgiełk, porozrzucane perkaliki a wokół koczująca cała rodzina żydowska, wiecznie coś żująca, wydobywająca z garnka, ustawionego na perkalikach — towarze, nieodstępnego przyjaciela — śledzia. Sos śledziowy kapie dowolnie na barchany, deseniom materiałów dodając nowych, nieprzewidzianych przez fabryke wzorów batikowych.

257 polskich straganów

Straganów polskich jest 257. Od chwili gdy z pomocą nauczycieli p o l s k i e g o handlu, członków wydziału gospodarczego Str. Nar. zjednoczenie narodowe polskich straganów w Kaliszu się dokonało, obroty wzrosły o 100 pct. Ustała brudna konkurencja dotychczasowa. Już nieuświadomionej kobieciny targującej fatałaszek nie odciąga sąsiad-Żyd od polskiego straganu. Kupno i sprzedaż odbywają się w spokoju, w harmonii, w zgodzie i w ciszy ku obustronnemu zadowoleniu. To jest handel, prawdziwy p o l s k i handel.

Burzą się Żydzi, bo oczywiście ten uczciwy stosunek nie jest im w smak. Ale na to nie ma rady.



Centrala swetrów Rymarowicza, wielkopolskiego osiedleńca w Kaliszu.

Na to niema rady p. Sommerstein

Skoro trzech siedzących na ławce w parku miejskim Polaków opuszcza sąsiedztwo ławkowe z Żydem, który cuchnie czosnkiem, a niewyraźny odór zalatuje od jego nóg i postanawiają przesiąść się gremialnie na sąsiednią ławkę, to na to nie ma rady p. pośle Sommerstein. Takie jest prawo ludzkie (obrona praw człowieka i obywatela, nieprawdaż?).

Widząc takie i tym podobne wydarzenia dnia powszedniego, można jechać dalej i pomyśleć: byczo jest!

Budujemy mosty dla pana starosty...

Do Koła jechało się okrężną drogą przez Łódź — Kutno. Kutno — mój



Magazyn wielkopolskich osiedleńców „Garjantesiewicz i Trzciński" w Kaliszu

Boże, przecież to stacja węzłowa. O mieście tym, w którym element kupiecki polskiej prowincji również pręży się i obsadza odcinek handlu a sekunduje mu wielkopolskie rzemiosło, pomnażające polskie rękodzieło, należy się nawiasem kilka słów powiedzieć... ze względu na szczegół, który niemile uderzył oko obywatela Polski A. Z dworca do miasta jedzie się ulicą 1. Maja (kiedy wreszcie te moraczewszczyzny zostaną w Polsce zlikwidowane; pryncypalna ulica „1 Maja" — jak pod Kremlem!). Wyboje, kocie łebki — bądźmy wyrozumiali — od razu Krakowa nie zbudowano... ale... ale dorożka toczy się ku miastu. Nagle, o dziwo, opada poziom ulicy. Ciekawość każe obserwować poprzez bary poczciwego dryndziarza kierunek celu... i oto poziom ulicy obniża się ku rzece Ochni, ulica dopada do rzeki... dno rzeki jest wybrukowane a dalszy ciąg drogi, jak na wystrzał, po tamtej stronie rzeki. Niema mostu — zamiast niego — cud techniki komunikacyjnej w mieście oddalonym o 2 godziny od stolicy, w którym przystają pociągi pospieszne Warszawa — Paryż, bród wybrukowany. Smutno zrobiło się na duszy. Autostrada na Jastrzębią Górę jest. Kutno — miasto powiatowe — stacja węzłowa — szlak magistrali ze Wschodu na Zachód nie ma na ulicy 1 Maja mostu. To chyba nie jest Polska B, to coś jakby Z.

Dojeżdżając do rynku bawiły się dzieci w rynsztoku i śpiewały chórem: „Budujemy mosty dla p. starosty..."

*

I oto Koło... Dorożką do miasta, koniecznie trzeba dorożką, bo droga z okładem 3 kilometry. Jedziemy wesoło: niżej podpisany i poczciwy dorożkarz o profilu sarmaty, tylko mu kontusz przywdziać. Udziela chętnie informacyj o mieście. Po lewej gmach niedokończony: gołe mury — miała być elektrownia — od 1923 — gołe mury! — na razie na nich plakat reklamowy P. C. K. (Malicka z puszką — ekspresyjny — znamy go z tygodnia P. C. K. w Poznaniu).

— No, co ojcze... Co to jest ten budynek?

— Ano już od 1923 r... miała być elektrownia...

„Radosna twórczość" nam się kłania

I ciągnie się opowieść, że jakieś tam 100 tysięcy czy więcej wypaskudzono, potem jakoś znów coś się nie powiodło... potem coś magistrat itd. Ballada, jakich wiele. No i stoją nagie mury (radosna twórczość nam się kłaniała!).

Do miasta wjeżdża się przez drewniany most na Warcie. Podobno majstersztyk drewnianego budownictwa. Inżynierowie francuscy przyjeżdżali podziwiać — objaśnia interlokutor. Wreszcie miasto: Żydy ale i Polacy, miejscowi kupcy obok wielkopolskich pionierów. W harmonii i wspólnym zgodnym wysiłku dźwigają Polskę wzwyż. Wzajemna kordialność i wzajemny szacunek: będzie z tego ciasta chleb. Żydy zielenieją. Niech — tam.

Nagie ciało... Ghandiego

Z Koła do Turka nie jest tak łatwo jakby się zdawało. Są autobusy — Żydy z tobołami lub samochód-taksówka. Szosa? — Jest. Mknie samochód. Stukot osi... po siedzeniu... jak razy trzcinką w czasach dawnych szkolnych. Wyciąga się taśma szosy — jak mawiają poeci. Tylko ta taśma nie jest z gatunku tych pierwszych, jedwabnych, raczej czyni wrażenie nagiego ciała... Ghandiego... pełna wyrazistych żebrowań, po których samochód skacze niczem gazella, ale dotrwaliśmy do końca — bo Polak jest twardy. Turek, miasto powiatowe, gniazdo... nie białych orłów... lecz tkaczy. Przemysł tkacki chałupniczy wokół. Oczywiście eksploatowany według znanej recepty przez mniejszość. Nie ma hotelu... jest kilka jadłodajni... jest (widziałem piękną tablicę!) „turecki obwód powiatowy L. O. P. P.", natomiast nie ma... raczej nie można dostać z braku kawiarni... „tureckiej kawy". Są za to kupcy Polacy... na razie skromni, mali, ale dzielni i pełni nadziei. W Turku niejedno da się zrobić. Stragan na razie chaotyczny. Ale szkoła kaliska nie pójdzie w las. Jest ulica E. Sławoj-Składkowskiego. Brukuje się i zazielenia w drzewka. Miasto robi na gwałt, by choć w części stać się godnym rodziny wielkopolskiej.

Byle to nie był słomiany ogień

Jedziemy do Konina. Oczywiście autem, bo autobus zapchany po brzegi tobołami i inwentarzem mniejszościowym. Szosa — vide z Koła do Turka. Za to okolica malownicza — lesista — romantyczna — falista. Konin bliższy ziemi wielkopolskiej spieszy się widocznie na uroczystość wcielenia. Nowe budowle na ukończeniu. Szerokie oczodoły parterowe świadczą, że będą tam nowoczesne lokale na sklepy. A potrzeba będzie niejednego, bo okolica zasobna. Są i tu miejscowi i zdawna zasiedzieli pionierzy wielkopolscy. Nie jeden z nich rozrasta się i dzięki pracy solidnej, uczciwej i wytrwałej buduje dobre zręby polskiemu mieszczaństwu.

To, co się ujrzało jest pocieszające — to, co się czyni z pomocą miejscowej inteligencji w tych miastach czterech przyszłych powiatów wielkopolskich, świadomej zadania budowania gospodarczej niepodległości, budzi otuchę w sercu... tylko nie ustawać w wysiłku. Niech to, co się robi, nie będzie ogniem słomianym, niech będzie wielkim zapałem godnym miana „Cudu nad Wisłą".

ANTONI CHOCIESZYŃSKI.

Krisznamurti jest synem Szlomy Grynberga

Ósme wcielenie boga Wisznu ma ojca żebraka warszawskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Wczorajszej nocy zmarł w Warszawie 74-letni żebrak Szlema Kalma Grynberg. Nie pozostawił on po sobie nic, prócz brudnego barłogu w kącie pod schodami, który „zamieszkiwał" przez cztery lata.

Przed śmiercią Grynberg złożył rewelacyjne zeznania i dołączył plik ciekawych dokumentów. Wynika z nich zupełnie oczywiście, że jest on ojcem Krisznamurtiego, głośnego mesjasza teozofii bramińskiej, ogłoszonego za ósme wcielenie boga Wisznu. Stary Grynberg zwracał się do syna często o pomoc, ale otrzymywał tylko nie wielkie sumy tytułem odczepnego. Grynberg-syn tłumaczył się przy tym ojcu, że ze względu na swój „urząd" nie może wziąć ojca do siebie.

Do jednego z tych listów, pisanego do ojca Krisznamurti dołączył fotografię Annie Besant, słynnej angielskiej teozofki, która pierwsza uznała „boskie" pochodzenie Krisznamurtiego. Z drugiej strony zdjęcia dopisane jest ręką autora listu: „To moja największa dobrodziejka". W każdym liście na zakończenie znajduje się podkreślony dopisek, w którym prorok teozofów zastrzega się, żeby listy do niego adresować wyłącznie pod poste restante na nazwisko „Adam Atkins 15". Dopisek ten dyktowała Krisznamurtiemu przezorność.

Szloma Grynberg zeznał przed śmiercią, że sam wyprawił syna do Anglii, żeby w ten sposób ustrzec go od służby wojskowej. Grynberg był wówczas właścicielem wielkiego tartaku i powodziło mu się dobrze. W jakiś czas potem tartak spłonął. Grynberg twierdzi, że nastąpiło to wskutek podpalenia z zemsty. Innego zdania jednak było towarzystwo asekuracyjne „Phoenix", które złożyło do prokuratora skargę o usiłowane oszustwo asekuracyjne. Grynberg zasiadł na ławie oskarżonych, sprawę przegrał i dostał się do więzienia. Gdy z niego wyszedł, był już człowiekiem moralnie zupełnie złamanym. Poszedł żebrać i jako żebrak życie zakończył. (w)

Z hiszpańskiej wojny domowej

Kontrataki wojsk czerwonych na froncie Teruelu krwawo odparte

Oviedo. (PAT). Agencja Havasa donosi: Ub. nocy grupa legionistów nazwanych „synami śmierci" zaatakowała pozycje rządowe na odcinku Minero. Atak został uwieńczony pełnym sukcesem; wojska rządowe stawiały stosunkowo nieznaczny opór.

Teruel. (PAT). Agencja Havasa donosi: Wojska rządowe przeprowadziły wczoraj kilka ataków celem polepszenia swych pozycyj na froncie Teruelu. Wszystkie te ataki zostały z wielkimi dla nich stratami odparte. Operacje oczyszczania na odcinku Camillo Val de Cuenca trwają. Powstańcy pogrzebali przeszło 200 żołnierzy rządowych i wzięli do niewoli około 500 kryjących się w terenie górzystym. Lotnictwo powstańcze prowadziło w dalszym ciągu akcję niszczenia umocnień rządowych na odcinku Javalon.

Położenie w Chinach

Mnożą się krwawe zatargi i wzrastają przeciwieństwa między żółtymi narodami

Paryż. (PAT). Ambasada japońska komunikuje: Według informacyj urzędowych, w dniu 9 sierpnia o godz. 18,30 podporucznik strzelców morskich Dyama w uniformie marynarki japońskiej przejeżdżał blisko lotniska, położonego na zachodnim przedmieściu Szanghaju. Spotkany w tym miejscu oddział wojsk chińskich obsypał samochód gradem kul, przy czym ppor. Dyama został zabity na miejscu. Marynarz prowadzący samochód został przez Chińczyków uprowadzony i dalsze jego losy są nieznane.

Londyn. (PAT). Chińska ambasada wydała następujący komunikat w sprawie zajścia na lotnisku w Szanghaju:

W dniu 9 bm. o godz. 18.30 dwóch uzbrojonych marynarzy japońskich usiłowało przedostać się na lotnisko Hung-jao. Marynarze, zatrzymani przez straż chińską, otworzyli na nią ogień, po czym cofnęli się. W drodze powrotnej natknęli się na zwabiony odgłosem wystrzałów patrol chiński, do którego oddali również kilka strzałów zabijając jednego chińskiego milicjanta. Chińczycy odpowiedzieli ogniem, od którego jeden Japończyk został zabity, a jeden ciężko ranny.

Władze chińskie złożyły protest przeciwko japońskiemu usiłowaniu szpiegostwa.

Zamach rewolwerowy na Woroszyłowa

Marszałek czerwonej armii raniony został w lewe biodro

Moskwa. — Według pogłosek miano dokonać na marszałka Woroszyłowa zamachu w następujących okolicznościach:

W dniu 14 lipca rb. komisarz obrony narodowej, marszałek Woroszyłow, udał się na czele delegacji specjalistów wojskowych do miasta Tuły celem przeprowadzenia inspekcji w tamtejszej fabryce broni.

Pociąg przybył o godz. 10 wieczorem do Tuły. Na dworcu nastąpiło powitanie Woroszyłowa przez delegacje robotników fabryki oraz przedstawicieli armii. W czasie rozmowy marszałka Woroszyłowa z delegacjami paść miał nagle strzał rewolwerowy, od którego Woroszyłow miał zostać ranny w lewe biodro.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, Woroszyłowa miano przewieźć następnego dnia samolotem do Moskwy. Według tych wiadomości życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo, jednakże od czasu wypadku Woroszyłow spotyka się jedynie z najbliższą rodziną i paroma wyższymi urzędnikami z komisariatu wojny.

Władze starają się w tej sprawie utrzymać tajemnicę, prowadzą bowiem wśród garnizonu miasta Tuły i Moskwy oraz robotników fabryki w Tule liczne aresztowania.

Tajne kartele

Warszawa. (Tel. wł.). Do Ministerstwa Skarbu wpłynęły skargi na istnienie tajnych karteli. Taki kartel miały utworzyć fabryki fotograficzne. Ministerstwo zarządziło dochodzenia.

Z administracji

Warszawa. (Tel. wł.). Dotychczasowy starosta w Kielcach, Miller przeniesiony został do Brzeska, a do Kielc przybywa Kazim. Wojciechowski, starosta w Brzeżanach. (w)

Konsekwencja podwyżki cen

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec podwyższenia cen wyrobów hutniczych robotnicy hut żelaznych wystąpili o podwyżkę płac o 10—15 procent. (w)

Zwolnienie aresztowanych

Warszawa. (Tel. wł.). Czterech byłych członków O. N. R., z Andrzejem Świetlickim na czele, którzy byli aresztowani pod zarzutem organizowania zamachu w Przytyku, po przeprowadzonej wizji lokalnej zostało zwolnionych od tych zarzutów. (w)

Wilki pożarły pastuszka

Pińsk. (PAT). W powiecie łuninieckim wilki porwały pasącego bydło 8-letniego Michała Leonowicza. Po chłopcu nie znaleziono żadnego śladu. Podobny wypadek dawno nie był notowany na Polesiu, zwłaszcza w porze letniej. W poszukiwaniach chłopca bierze udział ludność 8 wsi.

Magistrala wodna Śląsk — Gdynia

Gdynia. (Tel. wł.). W tych dniach rozpoczęła się konferencja, zorganizowana przez Izbę Przemysłowo - Handlową, mająca na celu omówienie zagadnienia budowy magistrali wodnej Śląsk — Gdynia, a w szczególności omówienie sprawy budowy kanału Bydgoszcz — Gdynia.

W konferencji wzięli udział liczni przedstawiciele kół gospodarczych z całej Polski.



Zjazd „Pracy Polskiej“ w Bielsku zamienił się w pewnym momencie, jak już donosiliśmy, w żywiołową manifestację na cześć narodowej robotniczej Łodzi i jej przywódcy adw. Kazimierza Kowalskiego. Na zdjęciu powitanie adw. Kowalskiego w bramie „Domu Polskiego“, siedzibie ruchu narodowego w Bielsku.

Konfiskata broszury

Warszawa. (Tel. wł.) Władze administracyjne skonfiskowały broszurę Józefa Gojskiego pt.: „Strajki chłopskie“. Rzecz ta była drukowana w „Gazecie Grudziądzkiej“ i miała wyjść jako odbitka książkowa. (w)

Co piszą inni

Proces między dwoma „sanatorami“

Jak wiadomo, komisaryczny prezydent miasta Warszawy Starzyński wystąpił z oskarżeniem o zniesławienie przeciwko publicyście Władysławowi Studnickiemu.

Obecnie — jak donosi „Wieczór Warszawski“ — ustalony już został skład sądu. Rozprawę prowadzić będzie sędzia Witkowski, a akt oskarżenia popierają adwokaci Paschalski (prezes Zw. Strzeleckiego) i Skoczyński.

Przedmiotem aktu oskarżenia jest broszura, w której Władysław Studnicki ostro atakuje p. Starzyńskiego zarzucając mu marnotrawstwo i nieudolność w zarządzaniu gospodarstwem Warszawy.

Proces ten między dwoma „sanatorami“ będzie niewątpliwie bardzo ciekawy.

Na wzór „czerwonej“ Hiszpanii

Katolicka Agencja Prasowa (KAP) zamieszcza relację jednego z ojców, którego syn znajdował się na kolonii letniej w Helenowie pod Warszawą. Kolonia ta została zorganizowana i jest utrzymywana przez Ubezpieczalnię Społeczną w Warszawie.

Z relacji tej dowiadujemy się, że kolonia urządzona jest wspólnie dla dzieci katolickich i żydowskich. Nie odmawia się tam żadnych modlitw, mimo żądania rodziców i dzieci katolickich. Natomiast śpiewane są piosenki socjalistyczne, kończące się apoteozą czerwonego sztandaru. Kierownictwo kolonii stara się uświadamiać dzieci teoriami zaczerpniętymi z Marksa. Oczywiście wobec takiej atmosfery część rodziców zmuszona była zabrać swe dzieci. Pozostały jednak dzieci uboższe, pozbawione możności spędzenia wakacyj gdzieindziej.

„Powyższy obrazek z kolonii w Helenowie — pisze KAP — niestety nie jest odosobniony. Do Katolickiej Agencji Prasowej nadchodzą częste wiadomości, że na koloniach i półkoloniach organizowanych przez instytucje socjalistyczne przy pomocy Ministerstwa Opieki Społecznej nie tylko uświadamia się dzieci w duchu marksistowskim, ale wpaja się w nie uczucia nienawiści i zemsty do reszty społeczeństwa polskiego. Dzieci te maszerują zazwyczaj z czerwonym sztandarem i „witają“ przechodniów podniesieniem ręki z zaciśniętym kułakiem.“

Czy nie czas ostatni aby właściwe czynniki wejrzały w te nienormalne i niemoralne stosunki i aby wreszcie położyły kres wychowaniu dzieci na wzór „czerwonej“ Hiszpanii?

Kurs pułkownikowski, czy „zjednoczenie narodowe“?

Starostwo łęczyckie zakazuje święcić sztandar Str. Nar. — Nietakt starostwa wobec księdza — Uroczystość się odbyła

Łęczyca, sierpień 1931

Zazwyczaj ciche, prastare miasto piastowskie — Łęczyca ożywiła się niezwykle w niedzielę dnia 8 sierpnia rb. Dopomogło do tego starostwo łęczyckie zabraniając Stronnictwu Narodowemu uroczystości poświęcenia sztandaru, do której miejscowe społeczeństwo, jak świadczy lista rodziców chrzestnych, obejmująca kilkadziesiąt najlepszych nazwisk z miasta i powiatu starannie się przygotowywało.

Zabroniło więc starostwo pochodu przez miasto do kościoła i z powrotem do pobliskiej wzorowej wsi Topola Królewska, uchodzącej za Lisków łęczycki, gdzie miała się odbyć uroczystość wbijania gwoździ do drzewca sztandaru i przekazanie sztandaru chorążemu.

W okresie szumnie reklamowanej „współpracy ze społeczeństwem“ i „zjednoczenia narodowego“ zakaz starościński musiał z natury rzeczy wywołać odpowiednie wrażenie w społeczeństwie, które przed kilkunastoma dniami, jak już o tym donosiliśmy, zapraszano do znanej imprezy „dozbrojenia moralnego“ w Łęczycy...

Fakt zakazu nabrał tym większej wyrazistości, iż starostwo pozwoliło sobie na gruby nietakt wobec proboszcza zawiadamiając go oficjalnym pismem o zabronieniu uroczystości poświęcenia sztandaru. Jest to bodaj pierwszy tego rodzaju wypadek wtrącania się urzędu starościńskiego do wewnętrznej sprawy kościelnej — poświęcenia sztandaru. Incydent ten może być chyba tłumaczony tylko ostatnią psychozą tzw. sprawy wawelskiej, której pewne czynniki uległy sugestiom masońskim.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Zgodnie z programem uroczystości o godz. 9.30 w wypełnionym po brzegi kościele parafialnym zjawił się poczet jasnych koszul ze sztandarem. Po uroczystej mszy św., którą odprawił proboszcz ks. dziekan Tadeusz Urbański, wygłosił on piękne okolicznościowe kazanie o miłości ojczyzny nawiązując do słów ewangelii na tę niedzielę przeznaczonej — o miłości bliźniego, po czym dokonał ceremonii poświęcenia sztandaru koła łęczyckiego Str. Narodowego.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

O godz. 1 po poł. w pobliskiej wsi Topola Królewska odbyło się w przepełnionej sali miejscowego „Domu Ludowego“ zgromadzenie publiczne Str. Nar. pod hasłem „Naród a państwo“. Zebraniu przewodniczył prezes powiatowy Str. Narod. rolnik Stanisław Zasada odczytując na wstępie telegram, jaki z okazji przypadających w dniu 9 sierpnia imienin p. prezesa Romana Dmowskiego wysłano do dostojnego solenizanta:

„Zebrani na zgromadzeniu publicznym Str. Nar. w Łęczycy ślą w dniu Imienin Przywódcy Obozu Narodowego najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia dla dobra Wielkiej Polski oraz wyrazy przywiązania i najgłębszej czci.“

Zebrani gorąco manifestowali na cześć Romana Dmowskiego.

Listę mówców otworzył najstarszy zasłużony działacz narodowy w Łęczyckim, czcigodny patron kółek rolniczych p. Kazimierz Śliwiński, składając życzenia pomyślnej pracy młodszym pokoleniom Obozu Narodowego.

Dłuższy referat o sytuacji politycznej wygłosił wiceprezes zarządu głównego Str. Nar. p. Karol Wierczak. Następnie przemawiali pp. sekretarz zarządu głównego Str. Nar. p. Stefan Niebudek, dr Władysław Czapliński z Łęczycy i przedstawiciel łódzkiego zarządu okr. Str. Nar. kpt Leon Grzegorzak. Zebrani przyjmowali owacyjnie gorące wywody mówców o prawdziwych i fałszowanych narodowcach, o sprawie żydowskiej itp.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych i wspólną fotografią zakończono zgromadzenie publiczne, któremu asystował delegat starostwa. Po zebraniu policja aresztowała jednego młodego narodowca, który sprzedawał znaczki z podobizną Romana Dmowskiego.

Kurs pułkownikowski tak jak zwykle i tak jak wszędzie wywołał w Łęczycy wprost przeciwne do zamierzonego skutki, utrwalając jedynie narodowców w swej ideologii i wierności organizacyjnej. S.

Zawieszenie „Obrony Ludu“

Według prasy „sanacyjnej“ zawieszenie nastąpiło na skutek tego, że wydawnictwo otrzymywało pieniądze na robotę partyjną od czynników zagranicznych

Poznań, 10. 8 „Sanacyjny“ „Nowy Kurier“ podaje następującą wiadomość z Torunia:

„Olbrzymie poruszenie w mieście wywołało niespodziewane zawieszenie wydawnictwa „Obrony Ludu“, czasopisma pojawiającego się trzy razy w tygodniu. „Obrona Ludu“ jest organem N. P. R., redagowanym przez b. posła Karola Popiela i administrowanym przez Antczaka.

„Wydawnictwo to posiada własną drukarnię i nieruchomość w Toruniu przy ul. Legionów 29. Od dłuższego czasu „Obrona Ludu“, finansująca partię NPR, znajdowała się w trudnościach finansowych. Antczak komiwojażerował w Poznaniu i Katowicach, poszukując dopływu kapitału w jakiejkolwiek formie. Z pewnej strony udzielono mu nawet doraźnej pożyczki wekslowej. Kredytorzy nie zdawali sobie snać sprawy z tego, iż są to próby dezorientowania opinii, ponieważ, jak się obecnie wykazuje, „Obrona Ludu“ miała możność czerpania z o wiele obfitszych źródeł zagranicznych, z czego robiono też użytek.

„Po dłuższej obserwacji władze bezpieczeństwa wkroczyły w stosunki wydawnictwa i w czwartek ubiegłego tygodnia 5 bm. zawiesiły „Obronę Ludu“. Budynek przy ul. Legionów 29 został obsadzony przez policję, która przeprowadza drobiazgowe śledztwo, mające ustalić wysokość sum, otrzymanych przez wydawnictwo na robotę partyjną od czynników zagranicznych, udzielających poparcia „Frontowi Morges.“

Tyle „Nowy Kurier“. Wiadomość podajemy na odpowiedzialność tego pisma. Sprawa i jej ocena wymaga oczywiście dokładnej znajomości faktów i okoliczności.



Ze Zjazdu "Pracy Polskiej" w Bielsku: grupa Stronnictwa Narodowego w pochodzie (prowadzi p. Górny Paweł).

Żydzi zmasakrowali polskiego dorożkarza

Za to, że chciał wieźć pasażera-Żyda

„Słowo Wileńskie“ donosi o niebywałym wyczynie żydowskim, jaki miał miejsce przed paru dniami w Wilnie.

„Na postój dorożkarski przy ul. Nowogródzkiej przyszedł jakiś Żyd i wsiadł do dorożki Józefa Wieromieja (Subocz 114). Dorożkarz ruszył z miejsca, lecz w tejże chwili został zatrzymany przez dorożkarzy Żydów. Żydzi zaczęli najpierw wymyślać Wieromiejowi, że nie ma prawa zabierać „ich“ pasażera. Następnie zmuszono opiałego pasażera Żyda do opuszczenia dorożki.

Wieromiej oburzony tym, spokojnie powiedział, że ma takie samo prawo do wożenia wszystkich pasażerów, jak i każdy inny dorożkarz. Rozwścieczeni tym Żydzi, ściągnęli Wieromieja z kozła i zaczęli go bić. Gdy goj upadł, został skopany nogami i zepchnięty na jezdnię. Pasażer, któremu zabroniono jechać dorożką chrześcijańską, odjechał z dorożkarzem Żydem.

Pobity dorożkarz, 18-letni Wieromiej ma zmasakrowaną twarz i porozbijane ręce. Wieromieja biło pięciu dorosłych Żydów.

Oto są fakty, które mówią same za siebie. Jak można inaczej to nazwać, jeśli nie bezczelnością. Żydzi ciągle przypominają, że są obywatelami o takich samych prawach, jak wszyscy inni. Potępiają bojkot za pomocą własnych organów prasowych oraz takich, w których wodzą rej. Okazuje się jednak, że sami ten bojkot stosują. Żydorożkarz ma prawo wozić wszystkich, chrześcijanin tylko swoich.“

Bardzo znamienny fakt.

Łódzkie widoki

Socjalistyczna statystyka

„Łodzianinowi“ przydarzył się ostatnio bardzo niemiły wpadunek, zresztą nie pierwszy. Sam się zdemaskował. Mianowicie przed kilkoma dniami „demaskował“ endecką „Pracę Polską“ i z Małym Rocznikiem Statystycznym w ręku dowodził, że ten narodowy związek robotniczy liczy w całej Polsce tylko... 8 tys. członków.

Oczywiście „Małemu Rocznikowi“ nie we wszystkim należy dać wiarę, a cóż dopiero, gdy mówi o „endekach“. O tym wiedział „Łodzianin“. No, ale tu chodzi o „endeków“, więc z tryumfem obwieszcza swym żydowskim czytelnikom: „Patrzcie, jakie to małe wpływy mają ci „endecy“, nawet urzędowe wydawnictwo to potwierdza“.

W kilka dni potem ukazał się artykuł pod tytułem „Statystyka stosowana“. I tu dopiero wychodzi zakłamanie „towarzyszy“. „Łodzianin“ powołuje się na ten sam "Mały Rocznik Statystyczny" i biedoli, że podano w nim liczbę członków związków klasowych na 30.000, podczas gdy „sanacyjny“ ZZZ ma liczyć według tego „Rocznika“ 148 tys.

„Łodzianin“ usiłuje dowieść, że jest inaczej, że związki klasowe liczą więcej członków. W tej chwili nie jest

istotne, który związek ma więcej członków. Nie we wszystkim wierzymy „Rocznikowi Statystycznemu". Istotne jest to, że „towarzysze" bez mrugnięcia powieki przytaczali za „Rocznikiem" dane o stanie liczebnym „Pracy Polskiej", wtedy słowem nie zakwestionowali ich prawdziwości, ale gdy chodzi o ich interes, znaleźli słowa krytyki.

Jest to akurat w stylu „Łodzianina" i na poziomie żydłacko-socjalistycznych pismaków. Jednym słowem zakłamana socjalistyczna statystyka.



Zespół drużyny niemieckiej, która rozegrała w ub. niedzielę mecz kolarski na torze w Helenowie w Łodzi, zwyciężając naszych kolarzy.

Smutny epilog kawalerskiej jazdy

3 lata więzienia za spowodowanie śmierci człowieka

Łódź, 10. 8. Dnia 6 marca br. na ul. Rokocińskiej zatrzymał się tramwajowy wózek z drabiną i monter Zygmunt Schmidt stojąc na czubku drabiny naprawiał przewody. W pewnej chwili nadjechał z wielką szybkością samochód prowadzony — jak później stwierdzono — przez szofera 38-letniego Edwarda Abratkiewicza (Oblęgorskiej 18). Abratkiewicz był mocno podchmielony i nie panując nad kierownicą wpadł w całym pędzie na wózek, uderzył weń wskutek czego monter spadł wprost pod koła samochodu i poniósł śmierć.

Abratkiewicz widząc co się stało, począł uciekać pozostawiając maszynę na ulicy. Tłum przechodniów dogonił uciekającego i zamierzał dokonać samosądu, lecz przybyła w międzyczasie policja przeszkodziła w tych zamiarach. Abratkiewicz wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał nieostrożnego szofera na 3 lata więzienia.

Dziś możemy oglądać kometę Finslera

Ukaże się ona pomiędzy godz. 21 a 23 na północno-zachodniej stronie nieba

Dziś, w środę wieczorem, będziemy mieli nie lada okazję podziwiać nawet nieuzbrojonym okiem na niebie nowo odkrytą kometę Finslera.

Cztery niespełna tygodnie temu Finsler odkrył tę kometę i — zgodnie z tradycją — dano jej nazwę jego imienia.

Dziś wieczorem kometa Finslera znajdować się będzie w pobliżu, a raczej pomiędzy środkowymi gwiazdami dyszla gwiazdozbioru Wielkiego Wozu (lub też Ogonu Niedźwiedzicy — jak kto chce), zwanymi Mizar i Alkor. Wielkiego Wozu należy szukać w godzinach pomiędzy 21 a 23 na północno-zachodniej stronie nieba.

Komety są niecodziennym, a interesującym i pięknym zjawiskiem, dlatego też dziś w późnych godzinach wieczornych radzimy pilnie obserwować sklepienie niebieskie. (pt)

Maluczko, a Odrzywół pozbędzie się Żydów!

Właściciel dużego młyna, Żyd, spakował manatki, a miejsce jego zajął Polak

Odrzywół, 10. 8. Bohaterski Odrzywół konsekwentnie i systematycznie prowadzi walkę o unarodowienie handlu.

Żydzi — choć przyjeżdżają do Odrzywołu na jarmarki i choć stoją przed swoimi sklepami z minami beznadziejnie smutnymi — nie mogą wzbudzić litości w „gojach". Widząc, że słomiany zapał zamienił się w twardą i nieustępliwą walkę, zaczynają myśleć poważnie o wędrówce...

Zdecydował się na nią właściciel dużego młyna wodnego, Żyd, Kuczyński z Odrzywołu. Od 1935 roku do tej chwili nie miał przemiału zboża z okolicznych wiosek narodowych; ale młyn otwierał i zamykał. Trzeba wiedzieć, że w każdej wiosce jest koło Stronnictwa Narodowego.

Żyd był tak cierpliwy, że nawet nie nie gniewał się, jak mu „antysemici" wodę wypuszczały ze stawu, przekopując groblę. Mawiał tylko: „Niech se oni troche pozbytkują, to ich minie". Zbytki zbytkami — ale Żyd wyjechał w tym miesiącu do Łodzi z manatkami. Pojedzie i dalej — do Palestyny. Dziś właścicielem młyna stał się Polak, p. Henryk Kopaniewski z Odrzywołu. Jeszcze pół roku a Odrzywół nie będzie miał Żydów. (jj)

Po przędzy do... kłębka

Żydówka, zatrudniona w fabryce, kradła systematycznie przędzę, którą mąż jej sprzedawał — „Uskładali" sobie w ten sposób 21 000 zł

Łódź, 10. 8. — Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj 29-letnia Żydówka Estera Szarfac oraz jej mąż 30-letni Snowel Gryncwajg.

Żydówka zatrudniona była w fabryce Józefa Krotoszyńskiego (Piotrkowska 104) i kradła systematycznie przędzę, którą jej mąż sprzedawał i pieniądze składał na PKO względnie na książeczkę wkładową Banku Dyskontowego.

Od 1935 roku zauważono braki, lecz przypisywano je wadze w produkcji, a dopiero w dniu 13 lipca 1937 r. zatrzymano Szarfacową, która przyznała się, iż dwa wzgl. trzy razy wzięła paczkę przędzy. Mąż jej przyznał, że kradła od grudnia 1936 r. Znaleziono w ich mieszkaniu książeczkę, wykazującą 21.000 wkładu, co do której wyjaśnili, że są to ich oszczędności, nabyte uczciwie. Później Gryncwajg przyznał, że 11.000 zł uskładał ze sprzedaży kradzionej przędzy. Firma Krotoszyński na zasadzie ksiąg ustaliła brak 3.362 kg przędzy na sumę ponad 47.000 zł.

Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Esterę Szarfac na 2 lata więzienia, jej męża Gryncwajga na 3 lata więzienia i 3.000 zł grzywny z zamianą na dalsze 6 miesięcy więzienia, tudzież zasądził powództwo firmy.

Bezprzykładna prowokacja niemiecka

Akademicy usunęli z bramy fabryki Gischego tablicę, obrażającą uczucia Polaków — Bezczelne oświadczenie dyrektora fabryki

Chorzów, 10. 8. W dn. 8 bm. młodzież akademicka, odbywająca praktyki wakacyjne w Chorzowie zwiedzająca Cynkownię Gischego w Szopienicach, zerwała z bramy fabrycznej dużą tablicę metalową prowokującą uczucia Polaków, demonstrując przeciw bezczelności niemieckiej.

Treść tej tablicy była następująca: „Hutnicza straż ogniowa Towarzystwa Gischego Spadkobierców Jerzego v. Gische w Rozdzieniu-Szopienicach jest policyjnie uznaną i stanowi straż ochronną w myśl par. 113 ust. 3 ustawy karnej Rzeszy Niemieckiej. Chcąc uniknąć prawem przewidzianych następstw karnych należy się do jej wskazówek zastosować. Hutnicza straż ogniowa."

Obwieszczenie to, pisane łamaną polszczyzną, powołujące się na ustawy Rzeszy Niemieckiej musiało wywołać oburzenie narodowej młodzieży akademickiej.

W obronie inicjatorów tej niepolskiej tablicy wystąpił dyrektor Zakładów Gischego, który ośmielił wyrazić się, że Cynkownia Gische posiadą w 80 pct kapitał amerykański i niemiecki, więc należy się z tym liczyć, a następnie zagroził, że na przyszłość akademicy Polacy nie będą mogli zwiedzać Zakładów Gischego.

Podobne oświadczenie spotkało się z ogólnym oburzeniem.

Wielki pożar w Kaliszu

Ogień strawił doszczętnie żydowski młyn braci Kowalskich

Kalisz, 10. 8. — W nocy z niedzieli na poniedziałek około godz. 1. w młynie braci Kowalskich (Żydzi) przy ulicy Ostrowskiej z niewiadomych przyczyn wybuchł groźny pożar, który w przeciągu kilku zaledwie godzin strawił doszczętnie całkowite urządzenie młyna wraz z maszynami, mąką i zbożem.

Na miejsce pożaru przybyły niezwłocznie wszystkie straże pożarne kaliskie, które wzięły udział w akcji ratunkowej. Ze względu na brak wody, którą sprowadzano z odległych o przeszło kilometr od miejsca pożaru stawów, akcja była niezwykle utrudniona i ograniczyła się zaledwie do zabezpieczenia przed ogniem przyległych budynków, które wskutek wielkiej gorączki poczęły się także palić, oraz do usunięcia mąki i zboża z magazynów, zagrożonych ogniem.

Po kilkugodzinnych wysiłkach ogień całkowicie ugaszono. Przyczyną pożaru, jak opowiadają robotnicy, był prawdopodobnie niedopałek papierosa, porzucony przez jednego z robotników, którzy w niedzielę przed południem zatrudnieni byli przy oczyszczaniu maszyn młynarskich.

Straty, wyrządzone przez pożar, wynoszą około 440.000 złotych.

„Ot, trafiłeś na Żyda!"

Fabrykant żydowski spoliczkował urzędnika urzędu skarbowego

Łódź, 11. 8. Na ławie oskarżonych zasiadł w dniu wczorajszym 45-letni Żyd Izaak Berger, współwłaściciel przędzalni przy ul. Łomżyńskiej 20. W przędzalni Bergera były częste strajki na tle wyzysku robotników.

Dnia 25 lutego rb. do Bergera przybył goniec Zarządu Miejskiego Roman Budzyński i zamierzał wręczyć upomnienie XI Urzędu Skarbowego za podatek lokalowy, adresowany na dawny adres Bergera przy ul. Kilińskiego 86.

Berger nie chciał przyjąć upomnienia wskazując, że od 11 lat nie mieszka przy ul. Kilińskiego. Gdy Budzyński tłumaczył, że ma podany nowy adres i zlecenie doręczenia za pokwitowaniem, Żyd fabrykant przymknął drzwi i uderzył Budzyńskiego w twarz, mówiąc: „Ot, trafiłeś na Żyda!" Pokrzywdzony udał się do XIV komisariatu policji i złożył meldunek o pobiciu.

Zarządzono dochodzenie i w rezultacie żydowski przemysłowiec zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem pobicia funkcjonariusza samorządowego na służbie podczas pełnienia przezeń obowiązków. Do winy się nie przyznał i powołał dwóch robotników fabryki na świadków, którzy jakoby mieli być obecni przy zajściu. Wyrok ogłoszony zostanie w dniu dzisiejszym.

Zgon śp. Idalii Pawlikowskiej

Kraków, 10. 8. Zmarła wdowa po śp. Tadeuszu Pawlikowskim, głównym kierowniku sceny krakowskiej w okresie jej świetności śp. Idalla z Kotarbińskich Pawlikowska, rodzona siostra śp. Józefa Kotarbińskiego, b. dyrektora teatru krakowskiego.

Zmarła brała żywy udział w pracy społeczno-filantropijnej, była członkinią wielu towarzystw charytatywnych itp. Osierociła jedyną córkę Hannę. Pogrzeb odbył się w dn. 10 bm. o godz. 17-ej.

Oto warunki firmy „Opoczno"

Opoczno, 10. 8. Fabryka żydowska „Opoczno" takie oto m. in. warunki postawiła pracownikom umysłowym:

„Równocześnie stwierdza W. Pan niniejszym, że z tytułu dotychczasowej pracy w naszej fabryce w Opocznie nie rości. W. Pan ani w przyszłości rościć nie będzie do firmy żadnych pretensyj z jakichkolwiek bądź tytułów nie wyłączając wyposażenia służbowego, wszelkiego rodzaju dodatków, godzin nadliczbowych itp., jak również urlopu do dnia 1 stycznia 1938 roku". (jj)

Żydówka Fleischerowa naradza się z obrońcami

Kraków 10. 8. W związku ze zbliżającym się terminem rozprawy, Żydówki Hindy Fleischerowej i towarzyszy wspólników śp. Wandy Parylewiczowej, żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego, odbyła się w dniu 9 bm. dłuższa konferencja Fleischerowej z obrońcami.

Niesłychane niechlujstwo

Katowice (AJS). W poniedziałek około godz. 17-tej zarwała się ziemia przy zakładaniu przewodów wodociągowych na ul. Kościuszki w górze, tuż za parkiem. Zasypany został jeden z robotników, który poniósł śmierć na miejscu. Nazwiska ofiary nie stwierdzono ponieważ zainteresowana firma Łuba „zapomniała" zawiadomić jakiekolwiek władze.

Na ul. Podgórnej w Szopienicach zarwała się ziemia w promieniu 3 metrów i zapadła na głębokość 18 metrów. Powodem wypadku było rabunkowe prowadzenie prac górniczych na kop. „Szczęście Luizy".

Konfiskata „Orędownika"

Nr 180 „Orędownika" z datą na niedziele 8 bm. został skonfiskowany za cytat z katowickiej „Polonii", dotyczący dziesiątej rocznicy zaginięcia gen. Zagórskiego zamieszczony w rubryce „Na gorącym uczynku".

Huragan nad Horodenką

Stanisławów. (PAT.) Nad Horodenką i częścią powiatu przeszedł huragan o niebywałej sile, połączony z gradem wielkości włoskiego orzecha. Huragan powybijał szyby w mieszkaniach w Horodence, pozrywał wiele domów i wyrządził wielkie szkody w sadach owocowych.

Alarm Żydów z Ujazdu

Warszawa. (Tel. wł.). Prasa żydowska podnosi alarm, że ludność żydowska miasteczka Ujazd, licząca 140 rodzin, znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji na skutek gwałtownej akcji antysemickiej, jaka się tam rzekomo rozpętała. Delegacja gminy żydowskiej w tym miasteczku interweniowała już u władz.

Mąż zabił żonę i poranił córkę

Włoszczowa, 10. 8. Przed kilku dniami we Włoszczowie wydarzyła się ohydna zbrodnia, której dokonał niejaki Janik na osobie swojej żony i córki.

Mianowicie zadał on siekierą takie rany żonie, że wkrótce zmarła, córkę natomiast pokaleczył.

Po pogrzebie żony Janika aresztowano. (b)

Cholerynka i tyfus brzuszny w Radomiu

Radom, 10. 8. W ostatnich dniach na terenie naszego miasta dało się zauważyć liczne wypadki zachorowania na cholerynkę wskutek niedomagań żołądkowych oraz tyfus brzuszny.

Kupujący owoce u Żydów na targowiskach rynsztokowych narażeni są na choroby zakaźne, gdyż owoce te sprzedawane są w nader niehigienicznych warunkach. (rh)

O poprawę bytu pracowników umysłowych

Łódź, 10. 8. — Rada okręgowa unii związków zawodowych pracowników umysłowych w Łodzi wystosowała do ośmiu związków przemysłowych pismo wskazując na krytyczne położenie pracowników umysłowych.

Pismo to zawiera siedem żądań, skierowanych pod adresem przemysłu. M. i. jest mowa o podwyżce zarobków o 20 procent i przywróceniu dodatkowych wynagrodzeń, wprowadzeniu 7-godzinnego dnia pracy, uznaniu wszystkich pracowników jako umysłowych, unormowaniu urlopów, zastępstw itd.

Pismo kończy się żądaniem zwołania wspólnej konferencji w ciągu dwóch tygodni.

Echa bandyckiego napadu

Łódź, 10. 8. — W związku z krwawym napadem na zagrodę Mariana Kolasa we wsi Mirosławice pod Łodzią policja ujęła wszystkich sprawców.

Ustalono, że napadu dokonali bracia Stanisław i Bolesław Wojtczak, Łódź, Franciszkańska 60, oraz Władysław Stefaniak ze wsi Babice. Jak się okazuje, wpadli razem, zażądali wydania pieniędzy.

Kolasa uderzył Stanisława Wojtczaka kołem w głowę i powalił na ziemię. Wtedy bandyci zasypali obecnych strzałami z rewolwerów i przy tym zastrzelili Mariana Kolasa. Po splądrowaniu mieszkania zbiegli. — Wojtczaków zatrzymano pod Aleksandrowem, a Stefaniaka aresztowano w miejscu zamieszkania. Wszystkich trzech obecnie osadzono w więzieniu.

Zjazd kupiectwa chrześcijańskiego w Równem

Równe, 9. 8. — W dn. 19 września rb. w okresie VIII Targów Wołyńskich odbędzie się w Równem-Woł. zjazd kupiectwa chrześcijańskiego z Wołynia.

W zjeździe zapowiedziały swój udział władze Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego i Centrali Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, jak również kupiectwo chrześcijańskie z innych dzielnic Polski.

Wszelkich informacyj udziela Stowarzyszenie Kupców Polskich, Równe-Woł., ul. Wartowa nr 12, telefon 2-67.

„Pal-giaty"



Duch jednego z braci Grimmów: „Panie Wacławie, a czyje to bajeczki, czyje?"

Rejterada socjalistów z Gorzkowic

Chłopi powiatu piotrkowskiego dają należytą odprawę czerwonym „bonzom"

Piotrków, 10. 8. Nieudana masówka socjalistyczna w Gorzkowicach w dniu 1 sierpnia miała swój epilog w dniu 8 bm.

Do Gorzkowic wyjechała z Piotrkowa bojówka socjalistyczna w liczbie ponad 30 osób z bojówkarzem Gackim na czele. Po sumie towarzysze z trudem zwołali kilkadziesiąt osób, które dowiedziawszy się o co chodzi wznieśli okrzyki **„Precz z komuną", „precz z żydowskimi pachołkami".**

Gdy towarzysze z żydowską wytrzymałością, ponowili swoje wywody, wzburzona ludność przepędziła ich tak, że z trudem zdołali skryć się pod opiekę policji.

Kilku z nich zostało dość dotkliwie poturbowanych.

Tak po „fryćówce" wolborskiej, dostało się towarzyszom i w Gorzkowicach.

Sądzimy, że przykłady Wolborza i Gorzkowic nauczą towarzyszy jednego a mianowicie, że wieś polska w pow. piotrkowskim jest narodowa, a drażnienie uczuć ludności żydowską doktryną, powoduje tylko nieprzyjemne bóle w — krzyżu.

Nowy dowód żydowskiej „etyki" kupieckiej

Żydzi-dorożkarze w Łomży nakładają na latarce napisy „Praca Polska"! — Inni podają się za... Poznaniaków

Łomża, 9. 8. — Coraz silniej rozszerzający się ruch ku unarodowieniu handlu i rzemiosła poczyna Żydom stawać się trudnym do zniesienia. Chwieją się więc tu i ówdzie firmy żydowskie, zapowiadając tym samym świt lepszego jutra dla Polaków. Lecz od czegóż jest przysłowiowa przebiegłość żydowska, żeby nie dać się „gojom".

Łamie się więc najpierw ustawy, handluje w święta katolickie, zmienia nazwiska, aby w błąd wprowadzić publiczność itp.

Ostatnio na terenie Łomży mamy do zanotowania nowe dowody tej przebiegłości. Pierwszym jest sprawa dorożek polskich, które przez namalowanie na nich napisów „Dorożka chrześcijańska — Praca Polska" odróżniły się od żydowskich. Stąd na skutek uświadomienia społeczeństwa polskiego groźba utraty chleba dla dorożkarzy żydowskich.

I tutaj właśnie niektórzy nasi żydkowie radzą sobie w ten sposób, że gdy zbliża się do nich klient Polak, to momentalnie na latarce zawieszają tabliczkę z napisem „Praca Polska 2". Jest to wyraźna kradzież firmy i musi jako taka być surowo ukarana.

Drugim dowodem chytrości, nikczemności i kradzieży żydowskiej jest sprawa, związana również z dorożką żydowską, na której jeździ chłopak Polak i jacyś żydkowie, podający się za poznaniaków, którzy sprzedają kilimy i dywany. Mówią oni nawet „po-

chwalonego" w domach katolickich. Należy sądzić, że katolicy nie dadzą się wprowadzić w błąd przez tych nowych „wiernych" i przy zetknięciu się z nimi dadzą im należytą odprawę.

na gorącym uczynku

Wpadł nam przypadkowo do rąk okólnik, kolportowany na terenie powiatu koneckiego w postaci listu, skierowanego wraz z deklaracją do poszczególnych osób. Oto treść okólnika-listu:

Przedbórz, 25 lipca 1937 r.

„Tymczasowy Przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Obwodu Koneckiego.

„W. Pan.....
członka tymczasowego Prezydium Obwodu Koneckiego O. Z. N.
w......

„W załączeniu przesyłam deklarację, którą po podpisaniu proszę zwrócić bezzwłocznie pod moim adresem (kopertę opłaconą załączam) listem poleconym.

„Wobec rozpoczęcia prac organizacyjnych na terenie gmin naszego obwodu, przy czym w niedługim czasie będzie zwołane zebranie Prezydium Obwodowego, proszę o opracowanie zagadnień gospodarczych o charakterze miejscowym, jak np. spółdzielczość, zbyt produktów rolniczych, oświata, melioracje itd.

„Ponadto należy rozpatrzeć się w terenie za odpowiednimi ludźmi, biorącymi czynny udział w pracach społecznych i odpowiednich kwalifikacjach moralnych, których można by wciągnąć do pracy w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Dla ułatwienia przesyłam oddzielnie broszurki propagandowe (m. in. broszura: „Dlaczego wstąpiłem do Obozu Zjednoczenia Narodowego" — przypisek nasz — red. „Orędownika").

„Aż do odwołania wszelką korespondencję do Obwodu O. Z. N. proszę kierować na moje ręce na następujący adres: Witek Ignacy — Przedbórz, p.-ta loco.

„Dla rozmów telefonicznych: Przedbórz, telefon nr. 22.

„Z poważaniem
(—) Ignacy Witek.
Tymczasowy Przewodniczący Obwodu O. Z. N."

A oto treść załączonej deklaracji:

„Powołany przez Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego Płka Adama Koca do prac organizacyjnych w O. Z. N. oświadczam, że zgodnie z zasadami Obozu nie będę od tej chwili należał do żadnej innej organizacji politycznej, ani jawnej ani tajnej i zobowiązuje się pracować politycznie wyłącznie dla dobra i rozwoju O. Z. N."

(wyraźny podpis)

Takie oto pisma i deklaracje są przesyłane w listach poleconych, wraz z kopertami, zaopatrzonymi w znaczek pocztowy za 55 gr i zaadresowanymi na adres p. Witka w Przedborzu do szeregu osób w powiecie koneckim. Wysłanie i otrzymanie z powrotem jednej deklaracji kosztuje zł 1.10.

Opinia publiczna zapytuje się, skąd się biorą fundusze na opłacanie listów poleconych, które wysyła się setkami? Czy po kilku latach nie wyjdzie znowu na światło dzienne fakt, że taki a taki baron niemiecki czy kapitalista Żyd dał tyle a tyle na organizację polityczną, jak to miało miejsce niedawno podczas ogłoszenia listu księcia von Pless w „Kurierze Poznańskim"? Bo w dzisiejszych czasach społeczeństwo polskie, stale „zaskakiwane", wszystkiego może się spodziewać.

Kim jest p. Ignacy Witek — tymczasowy przewodniczący O. Z. N. obwodu koneckiego? Jest kierownikiem spółdzielni włościańskiej w Przedborzu i kiedyś gdy wiał wiatr z innej strony, był „wyzwoleńcem", dziś jest przewodniczącym obwodu koneckiego O. Z. N. Czym będzie jutro?

Niestety, na takie ciekawe pytanie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć.

Protest 5000 obywateli m. Chorzowa

„Czy Żyd może bezkarnie obrażać nasze uczucia religijne?"

Dlaczego R. M. m. Chorzowa nie załatwiła palącej sprawy — Żyd dalej profanuje katolickie świętości — Ludność upomni się o swe prawa

Imieniem 5-ciu tysięcy katolików, podpisanych pod protestem, zwracamy się do Szanownej Redakcji, by zechciała w Swym poczytnym piśmie zająć się tak palącą sprawą, jaką jest dla nas profanacja i obrażenie naszych uczuć religijnych przez Żydów na terenie naszego miasta.

Mieszkańcy m. Chorzowa.

„Niezmiernie jaskrawe światło na stosunki, panujące w Chorzowie, rzuca postępowanie Rady Miejskiej w sprawie profanacji przedmiotów naszej czci religijnej przez Żydów Czapników. Głośny był protest 5-ciu tysięcy rodzin katolickich w Chorzowie, które swymi podpisami jednomyślnie domagały się od Rady Miejskiej uchwalenia przepisów, wzbraniających Żydom jawnej profanacji i obrażania uczuć katolickich przez prowokacyjną sprzedaż obrazów Świętych i dewocjonalij. Wniosek taki, jak wiadomo, wpłynął do Magistratu miasta Chorzowa z początkiem kwietnia rb. i miał być rozpatrywany na najbliższym posiedzeniu R. M.

Poinformowany o tym Czapnik pousuwał wszystkie obrazy Świętych z okna wystawowego, sam zaś w międzyczasie starał się wejść w porozumienie z czynnikami miarodajnymi, by projekt, zabraniający mu handlu obrazami Świętych, nie był na posiedzeniu zgłaszany. W ostatniej chwili usunięto z porządku obrad punkt dotyczący tej kwestii. Od tego czasu zapadła cisza i protest 5-ciu tysięcy przedstawicieli rodzin katolickich obywateli miasta Chorzowa leży w koszu, dzięki zabiegom młodego geszefciarza z Pińczowa, który pierwszy od czasów istnienia miasta Chorzowa

bezkarnie profanuje i depce nasze najświętsze uczucia religijne.

I to wszystko dzieje się pod okiem prezydenta miasta p. Grzesika, marszałka Sejmu śląskiego, b. teologa, który nie tak dawno uczęszczał na rekolekcje przez 7 dni z rzędu, by swój katolicyzm uzewnętrznić przed katolikami. A gdy ci sami katolicy domagają się ukrócenia bezczelności żydowskiej, to co się okazuje?...

Domagamy się naszych praw, zagwarantowanych przez konstytucję. Inaczej będziemy musieli upomnieć się o swoje prawa na innej drodze."

Katastrofa szybowcowa

Warszawa. (Tel. wł.). We wtorek zderzyły się w powietrzu pod Strzelnem w Wielkopolsce dwa szybowce, uczestniczące w ogólnopolskich konkursach szybowcowych. Obaj piloci: kierownik szkoły szybowcowej w Polichnie i znany szybowcowiec Plenkiewicz, lecący na szybowcu S. G. 3, oraz pilot Czerwiński, wyskoczyli przy pomocy spadochronów i wylądowali cało na ziemi. Szczątki rozbitych szybowców przewieziono na wozie do Inowrocławia. (w)

Dwa szybowce lądowały pod Łodzią

Łódź, 11. 8. — W związku z ogólnopolskimi zawodami szybowcowymi, jakie obecnie odbywają się w Inowrocławiu, na przedmieściach Łodzi wylądowały dwa szybowce, biorące udział w tych zawodach.

Mianowicie na przedmieściu Marysin III lądował szybowiec typu S. G. 7, pilotowany przez Wandę Modlibowską z Aeroklubu Poznańskiego. Szybowiec ani też pilotka nie odniosły — mimo trudnego terenu — żadnego szwanku.

Drugi szybowiec lądował na terenie wsi Zabiczki między Konstantynowem a Łodzią. Również w tym wypadku lądowanie odbyło się całkowicie w porządku.

Staruszka pod kołami parowozu

Pabianice, 10. 8. Powracająca do domu w sobotę 90-cioletnia staruszka Zasada Zuzanna, zam. przy ul. Kościuszki 11, widząc nadjeżdżający pociąg zatrzymała się przy przejeździe. Kiedy pociąg ten już przejechał, staruszka zaczęła przechodzić przez przejazd kolejowy. W tym samym momencie nadjechał z przeciwnej strony manewrujący parowóz i zabił ją na miejscu.

Ciało nieszczęśliwej kobiety, która doczekawszy się tak sędziwego wieku zginęła tak tragiczną śmiercią, odwieziono do kostnicy szpitala miejskiego. Czas najwyższy, ażeby władze kolejowe na takich miejscach przejazdowych, gdzie się nieszczęśliwe wypadki coraz częściej powtarzają, odpowiednie postawiły zabezpieczenia.



W tych dniach zdarzyła się pod Słupcą katastrofa samochodowa. Na zdjęciu rozbity samochód.

Echa wywiezienia Broczynera na taczkach

Kraków, 10. 8. — Sąd Okręgowy w Krakowie skazał pięciu b. robotników składów „Żeglugi Polskiej" w Krakowie na kary po trzy miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata za przestępstwo z art. 251 k. k., popełnione w ten sposób, że 6 marca w Krakowie „zmusili Kazimierza (?) Broczynera do opuszczenia składu węgla firmy „Żegluga Polska" przez to, że wywieźli go przemocą na taczkach".

Ostatnio oskarżonym doręczono sentencję wyroku, która zawiera kilka interesujących ustępów. W uzasadnieniu czytamy m. i., że oskarżeni przyznali się jedynie do wywiezienia Broczynera ze składu węgla, jednakże bez zamiaru pozbawienia go wolności, lecz jedynie dla demonstracji, poniżenia jego godności osobistej i wyrażenia mu swej niechęci. Powodem zaś, który ich skłonił do użycia takiego środka, było to, że „Broczyner jako dyrektor odnosił się do robotników brutalnie, wyzywając poniewierał ich godność osobistą, przeklinał, a nadto przyjmował nowych robotników do firmy ze związku rezerwistów, którego był prezesem, wyróżniając tych robotników, a oskarżonym nie dawał dostatecznego zarobku, mimo, iż niektórzy pracowali w „Żegludze Polskiej" od lat kilkunastu".

„Istotnie w świetle wyników przewodu sądowego wynika, iż wyjaśnienia oskarżonych w tym kierunku są zgodne z prawdą. Szereg przesłuchanych świadków stwierdził, że w oddziale krakowskim firmy „Żegluga Polska" były silne tarcia, konflikty i nieporozumienia tak między pracownikami umysłowymi, jak i robotnikami, a nawet samą dyrekcją na tle specyficznych warunków w tej instytucji od chwili, gdy Broczyner został jedynym dyrektorem tej firmy. Rozgoryczenie wśród robotników z powodu prowadzenia przez Broczynera specjalnej polityki personalnej rosło z dnia na dzień i wyładowało się w postaci wywiezienia go na taczkach za bramę firmy".

Od wyroku tego została wniesiona apelacja, którą sąd rozpatrzy 1 października rb.

SPORT

Kolarstwo

Dziś wyścigi tandemów. W dniu dzisiejszym w środę ŁOZK organizuje na torze w Helenowie zawody kolarskie na tandemach. O ile w niedzielę Niemcy nie mając przeciwnika walczyli sami ze sobą, o tyle w dniu dzisiejszym spodziewać należy się walki wyrównanej, chociażby z tego powodu, że w wyścigach wezmą udział najlepsi kolarze polscy jak: Napierała, Michalak, Starzyński - Włodarczyk, Popończyk-Frączkowski, Einbrodt-Wójcik itd. Początek imprezy wyznaczony został na godzinę 19,30.

Lekka atletyka

Łódź — Śląsk? Jak już donosiliśmy, w dniu 29 bm. rozegrane zostanie w Łodzi międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne reprezentacyj pań Śląska i Łodzi. W związku z powyższym zarząd ŁOZLA wyznaczył do reprezentacji następujące zawodniczki: Kwaśniewską-Trytkową, Noskiewiczową (ŁKS), Pacównę, Skorupińską, Jeżykowską, Tomaszewską (TFSJ), Majchrzakównę, Janicką, Kamińską, Głażewską (IKP), Poszepczyńską, Słomczewską, Grzelecką (Wima), Wajsównę (Boruta), Wodnicką, Wojcikównę, Materzankę (Zj) i Zelżankę (HKS).

Mistrzostwa K. S. M. m. okręg Łódzki. W dniu 14 bm. na boisku WKS odbędą się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego Kat. Stow. Młodzieży Męskiej.

W mistrzostwach przewidziane są następujące konkurencje: Biegi 100 m, 400 m, 1 500 m, oraz sztafety 4 x 100 i olimpijska (800x400x200x100), rzut wzwyż i wdal, rzut dyskiem i pchnięcie kulą.

Zawody rozpoczynają się o godz. 17. Zgłoszenia można składać w sekretarjacie Stow. ul. Gdańska 111.

Zawodnicy muszą okazać się świadectwem lekarskim i legitymacją członkowską, oraz proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej przed rozpoczęciem zawodów.

Piłka nożna

Kto zaawansuje do klasy ŁOZPN? Finaliści rozegrali dotychczas po dwa spotkania, przy czym każdy z nich zdobył i utracił po dwa punkty. Sytuacja dzięki takiemu stanowi rzeczy jest nieco zawiłą i dopiero nadchodząca niedziela przyniesie pewne wyjaśnienie. Wszystkie kluby mają po 2 punkty: 1) KKS 8:4 bramki, 2) Kruscheender 4:4 bramki, 3) Lechia 2:3 bramki, 4) Sokół (Zgierz) 6:9 bramki. W nadchodzącą niedzielę grać będą w Zgierzu miejscowy Sokół z Lechią i w Kaliszu KKS z KE.

A więc jednak Widzew. Mistrzostwa piłkarskie juniorów zostały już zakończone. Protest sekcji UT przeciwko udziałowi w drużynie Widzewa zawodnika, który startował w klasach wyższych nie ma szans zawodzenia.

W myśl przepisów każdy junior może brać udział w mistrzostwach klas wyższych.

ŁKS zremisował z Concordią. W niedzielę ligowa drużyna ŁKS bawiła w Piotrkowie, gdzie rozegrała towarzyskie spotkanie z tamtejszą Concordią. Spotkanie to zakończyło się niespodziewanie wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

W najbliższą niedzielę ŁKS wyjeżdża do Pabianic gdzie rozegra towarzyskie spotkanie z tamtejszym Sokołem. 29 bm. ŁKS wyjeżdża do Lwowa na mecz z Pogonią. W tydzień później ligowcy gościć będą u siebie rewelację tegorocznych mistrzostw leadera AKS. Spotkanie to już dziś oczekiwane jest z wielką niecierpliwością. 12 września ŁKS zakontraktował spotkanie z finalistą tegorocznych walk o wejście do ligi — lubelską Unią. 22 bm. „czerwoni" grać będą w Kutnie z tamtejszą reprezentacją miasta.

Zakontraktowany na okres dwuch miesięcy trener piłkarski Schurman przyjeżdża do Łodzi i już w nadchodzącym tygodniu p. Schurman położy przede wszystkim nacisk na szkolenie drużyny ligowej.

Zapaśnictwo

Na obóz jaki uruchamia w dniu 16 bm. w Kozienicach P. Z. A. wyjeżdżają z Łodzi następujący atleci: Pawlicki, Jakubowski, Slickowski (IKP) Hinc (W) i Andrzejewski (Zj).

Sześciobój atletyczny o mistrz. drużynowe Łodzi rozegrany zostanie definitywnie dopiero we wrześniu. Dla najlepszego zespołu w punktacji ogólnej prezes Ł. O. Z. A. ofiarował szereg cennych nagród.

Bogate plany łódzkich zapaśników. Jak się dowiadujemy, we wrześniu bawić ma w Łodzi i Pabianicach reprezentacja zapaśnicza Węgier, która przyjeżdża w miesiącu tym na dłuższe tourne po Polsce.

W listopadzie odbędzie się w Łodzi rewanżowe spotkanie Łódź—Królewiec.

ŁOZA pertraktuje obecnie z Berlinem w sprawie wyjazdu reprezentacji zapaśniczej Łodzi na mecz z Berlinem. Wyjazd ten nastąpiłby w grudniu.

Wyjaśnienie

Żydowskie wydawnictwo „Republika" prosi nas o zamieszczenie poniższego pisma:

„Nieprawdą jest, jakoby wydawnictwo „Republika" kolportowało swe pisma wyłącznie za pośrednictwem biura Kozakiewicza, natomiast prawdą jest, iż wydawnictwo „Republika" kolportuje swe pisma za pośrednictwem wielu biur.

„Nieprawdą jest, jakoby p. Kozakiewicz był cichym wspólnikiem wydawnictwa „Republika", natomiast prawdą jest, iż p. Kozakiewicz nie był ani nie jest cichym wspólnikiem wydawnictwa „Republika"."

W poniedziałek, dnia 9 sierpnia 1937 r. o godzinie 17,15, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, moja najukochańsza żona, nasza troskliwa, nigdy niezapomniana matka, teściowa, babcia, siostra i bratowa, ś. p.

z Walczaków

Stanisława Szłapkowa

w 64 roku życia.

W ciężkim smutku pogrążeni
mąż, dzieci i rodzina.

Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek, dnia 12. bm. z Zakładu św. Zofii w Kościanie o godzinie 9,15, po czym nabożeństwo żałobne w kościele farnym i złożenie zwłok do grobu na cmentarzu parafialnym w Kościanie.

Czarków, Bydgoszcz, Toruń, Poznań.

zg 27 572/3 Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Sierpień
11
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Zuzanny p. i m.
Czwartek: Klary p., Hilarii m.
Kalendarz słowiański
Środa: Włodzimiry
Szwartek: Sławy bł.
Słońca: wschód 4,27 zachód 19,27
Długość dnia 15 g. 00 min.
Księżyca: wschód 10,34, zachód 20,45
Faza: 5 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Pasterowa, Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd) Limanowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 94, Czyński, Rokicińska 53, Zakrzewski, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 59, Trawkowska, Brzezińska 56.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

KINA

Capitol — „Napiętnowana" i „Grzesznik mimowoli".
Corso — „Detektyw z Honolulu" i „Przygody na wolności i za kratami".
Ikar — „Krwawe perły" i „Poświęcenie".
Metro — „Bez jutra".
Mimoza — „Serce ze stali".
Miraż — „Ucieczka ku szczęściu" i „Żona dwóch mężów".
Oświatowy - Słońce — „Tajemnica czarnego pokoju" i „Cyrk na okręcie".
Palace — „Niezewo".
Przedwiośnie — „Kaprys markizy Pompadour".
Rialto — „Wiosna zakochanych".
Stylowy — „Walc królewski".

Z RUCHU NARODOWEGO

Akademia ku czci Romana Dmowskiego. Onegdaj krótko podaliśmy przebieg uroczystej akademii ku czci Romana Dmowskiego, urządzonej przez młodzież Stron. Nar. w sali „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9-11. Akademia ta zgromadziła około dwóch tysięcy osób i wypadła pod każdym względem okazale. — Na wstępie orkiestra koła S. N. Łódź-Śródmieście odegrała Hymn Narodowy i Hymn Młodych, po czym słowo wstępne wygłosił p. Witczak. P. Milewski Wł. pięknie wypowiedział wiersz Konstantego Dobrzyńskiego pt. „Dmowski". Referat pt. „Dmowski-Wychowawca Narodu" wygłosił p. Rychter, wskazując na olbrzymie nieprzemijające zasługi Dmowskiego przy budowie całego systemu polityki polskiej, na którym kształciło się całe młode pokolenie. Z kolei orkiestra wykonała kilka utworów, a p. Kosakowski zadeklamował wiersz Dworaka pt. „Chłopie i robotniku". Niezwykle serdecznie był oklaskiwany chór dzieci, które wykonały kilka pieśni, jak „My chcemy Polski narodowej", „Wiwat armia narodowa" itp. Również z żywym przyjęciem spotkała się gawęda przy ognisku, wzorowana na gawędach harcerskich. Na zakończenie została odczytana depesza, wysłana do Romana Dmowskiego treści następującej: „Zebrani w dniu 8 sierpnia w liczbe około 2 tys. osób na uroczystej akademii, urządzonej przez młodzież Stron. Nar. w Łodzi ku Twojej czci, dostojny kolego Prezesie, zasyłają ci wyrazy czci i przywiązania, oraz przyrzekają, że z wytyczonej przez Ciebie drogi ku Wielkiej Polsce nie ustąpią, a gotowość walki zaświadczą swoją krwią i życiem".

Uroczystą i niezwykle podniosłą akademię zakończono odśpiewaniem Pieśni Bojowej i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego. W poniedziałek rano w kościele św. Krzyża odbyła się msza św., na którą przybyły delegacje poszczególnych kół S. N. ze sztandarami, z delegatem zarządu okręgowego Stron. Nar. kpt. Gregorzakiem i p. Rychterem na czele.

KRONIKA MIEJSCOWA

Czy otrzyma? 10 bm. Tymcz. Prezydent m. Łodzi p. Godlewski wyjechał ponownie do Warszawy i ostatecznie ma sfinalizować dodatkowe kredyty dla Łodzi na prowadzenie robót inwestycyjnych. Kredyty te mają być przydzielone w sumie 3 i pół miliona złotych jednak zarówno cih wysokość jak i sam przydział na razie stoją pod znakiem zapytania. Tymczasem roboty sezonowe nie zostały poważniej rozszerzone. Zw. zawodowym przyrzeczono, iż 430 sezonowców, pozostających bez pracy zostanie zaangażowanych najdalej do połowy lipca rb. Tymczasem obecnie dopiero przyjęto 40 do robót brukarskich i prawdopodobnie na tym skończy się. Z tej racji zatarg z sezonowcami zaostrzał się jeszcze bardziej.

Jeszcze sprawa szarwarków w Radogoszczu. Jak to donosiliśmy, w Radogoszczu odbyło się zebranie mieszkańców tej gminy, na którym bardzo ostro wypowiedziano się przeciwko nadmiernemu wymiarowi podatkowemu, nałożonemu przez zarząd gminy. Protest radogoszczan odniósł skutek: Starostwo Powiatowe wydało zarządzenie, obniżające świadczenia szarwarkowe ze 100 pct wysokości podstawy wymiarowej do 30 pct. Jednakże w dalszym ciągu utrzymało wymiar podatkowy w stosunku do właścicieli nowych domków. Zdaniem naszym jest to niezgodne z przepisami. Właściciele nowych domków są zwolnięni od podatków państwowych na przeciąg lat 15. Tymczasem tym właśnie posiadaczom nieruchomości zarząd gminny wymierzył podatek w formie szarwarku. Należałoby zapytać, co było podstawą wymiarową do świadczeń szarwarkowych, gdyż właściciele nowych domów nie płacą podatków państwowych. Jak nas informują wymiar podatkowy był rzeczywiście niezwykle wysoki, w niektórych wypadkach dochodził do trzystu dni robót. Jest to wymiar w samorządzie nie spotykany. To też słuszne było wystąpienie mieszkańców Radogoszczan i z tego tytułu musiało znaleźć oddźwięk u władz nadzorczych.

Odezwa Stron. Narodowego w Łodzi

POLACY!

Żydo-komunistyczna reakcja, której celem jest utopić Polskę w potokach krwi i zamienić ją na jedną z sowieckich republik, przypuściła dzisiaj generalny atak, pewna krwawego zwycięstwa.

Służąca interesom polityki światowego żydostwa masoneria pomaga żydo-komunie w jej niecnej robocie, dążącej do rozbicia społeczeństwa polskiego poprzez głoszenie obłudnie haseł narodowych.

W roku 1920 owiany duchem jedności Naród i jego zbrojne ramię — armia — odniósł wspaniałe zwycięstwo nad dziczą bolszewicką, wspomaganą przez żydostwo nie tylko Polski, ale świata.

W czasach obecnych, kiedy nadchodzi ten sam moment nieuniknionego starcia z żydo-komunistycznym barbarzyństwem, starcia, które zadecyduje o przyszłym losie Polski, nie ma miejsca dla ludzi bezczynnych.

Dzisiejsza bezczynność to kopanie grobu dla niepodległości Polski.

Stawienie się do szeregów Stronnictwa Narodowego to walka o Honor i Niepodległość Narodu Polskiego!

POLACY!

Dla wykazania zdecydowanej postawy w odparciu wszystkich sił odśrodkowych, osłabiających Polskę,

dla zgniecenia reakcyjnych żywiołów żydo-komunistycznych,

dla wykazania jasnej, niezłomnej i szczerej woli w wykuwaniu Katolickiej, Narodowej i Wielkiej Polski,

— w dniu 15 sierpnia wszyscy Polacy, chcący naprawdę Polski Narodowej, Wielkiej, Katolickiej, stają w szeregach walczącej armii Narodu — w szeregach Stronnictwa Narodowego!

Niech żyje Wielka Polska!

Stronnictwo Narodowe w Łodzi

PROGRAM UROCZYSTOŚCI STRONNICTWA NARODOWEGO W ŁODZI
w rocznicę „Cudu nad Wisłą" (15 sierpnia):

1. Zbiórki dzielnic:
   Dzielnica Północ — godz. 8 przy ul. Żeglarskiej (róg Zgierskiej).
   Dzielnica Południe — godz. 8 przy ul. Korsaka (róg ul. Bednarskiej).
   Dzielnica Śródmieście — godz. 8,20 przy ul. Targowej 5.
2. Wymarsz dzielnic do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej: dzielnica Północna godz. 8,30. Dzielnica Południowa 8.45. Dzielnica Śródmieście 9.15.
3. Msza św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej o godzinie 10-ej.
4. Przemarsz o godzinie 11-ej oddziałów Stronnictwa Narodowego ulicami: Bandurskiego, Piotrkowską, placem Wolności, Pomorską, Północną, na plac obok Helenowa.
5. Przemówienia i zakończenie uroczystości.

Wyjaśnienie

W związku z artykułem pt. „Co się stanie z rzeźnią miejską w Łodzi?", zamieszczonym na łamach naszego pisma, dyrekcja rzeźni miejskiej w Łodzi nadesłała nam sprostowanie, wyjaśniające, że w sprawie wykupu rzeźni przez zarząd miejski odbyły się dwa zebrania komisji szacunkowej. Zarząd rzeźni pertraktował z prezydentem miasta jedynie w sprawach, związanych z wykupem rzeźni, a nie w sprawie odszkodowania za czas wojny. Jeśli chodzi o pretensje Tow. Rzeźni Miejskich, eksploatującego rzeźnię w Częstochowie, o odszkodowanie za czas wojny, sprostowanie wyjaśnia, że nie były one przedmiotem sporu.

Dalej zarząd rzeźni stwierdza, że nie ma wpływu na wysokość cen na mięso, gdyż ceny zależą od zarządu miejskiego, który w porozumieniu z rzeźnikami ustala cennik. Przyznajemy wyjaśnieniu rację, tym niemniej zdaje nam się, że wysokość opłat ubojowych wpływa na wysokość cen mięsa i w mniejszym czy większym stopniu obciąża budżet konsumenta. Jeśli chodzi o ostatni punkt sprostowania, to pragniemy wyjaśnić, że pisząc o braku inwestycyj mieliśmy na myśli urządzenia, ściśle związane z funkcjonowaniem rzeźni, a więc maszyny, chłodnie itp., a nie instalacje. Zarząd rzeźni zgodzi się z nami, że to nie podpada pod pojęcie instalacyj.

ZE ŚWIATA PRACY

O unormowanie warunków pracy w szpitalach. Pracownicy szpitalni podjęli akcję o uregulowanie warunków pracy, w szczególności wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy i regulaminu. W sprawie tej 11 bm. wyznaczona została konferencja dla pracowników szpitala ewangelickiego, oraz szpitala dla umysłowo chorych gminy żydowskiej przy ul. Wesołej.

W tym ostatnim szpitalu zatarg, jak to podawaliśmy, przybrał ostre formy i doszło do głodówki, która jednak wobec braku solidarności została załamana.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk okupacyjny. W cegielni Heuslera (Żabieniec) na tle wstrzymywania wypłat robotniczych wybuchł strajk okupacyjny. Inspektor pracy zwołał konferencję celem zlikwidowania zatargu a niezależnie od tego sprawę skierował do referatu karnego dla ukarania przedsiębiorcy za zatrzymywanie zarobków robotniczych.

KRONIKA POLICYJNA

Zatrzymany przemyt. Na drodze z Częstochowy do Łodzi zatrzymany został samochód należący do Wolfa Gelbhorna z Praszki, na którym jechali Gelbhorn oraz jego syn Ajzyk i zięć Mendel Kruczkowski. Przy rewizji znaleziono transport narzędzi chirurgicnych, medykamentów i innych artykułów chemicznych przemyconych nielegalnie z Niemiec. Przemyt łącznej wartości około 8000 zł został skonfiskowany. Wszystkich trzecL żydowskich przemytników osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

KRONIKA SĄDOWA

Oszust w roli kontrolera. Ajzyk Tenenbaum, zam. w Warszawie, w maju rb. na terenie Łodzi zgłaszał się do różnych osób i podając się za kontrolera bankowego, przy „sprawdzaniu" kradł obligacje, zamieniając je na skrawki papieru. M. in. 24 maja rb. u Alfredy Zachariasz przy ul. Lutomierskiej 5, skradł w oszukańczy sposób obligacje na 300 zł. Poszkodowana spostrzegła niezwłocznie kradzież i oszusta ujęto na ulicy w czasie pościgu.

Tenenbaum został osadzony w więzieniu. Ustalono, że podobnych oszustw dopuścił się on na terenie innych miast i poszkodował kilkadziesiąt osób. — Sąd Grodzki w Łodzi skazał 32-letniego Ajzyka Tenenbauma na 2 lata więzienia.

Kary za niedozwolony handel. Starostwo Grodzkie ukarało 6 handlarzy ulicznych, którzy rozwozili na wózkach owoce na sprzedaż, przy czym zatrzymywali się w śródmieściu na ulicach, tamując ruch. Wszyscy handlarze skazani zostali po 5 dni aresztu za tamowanie normalnego ruchu na ulicy.

Ukarani żydowscy przemytnicy. W początkach bież. roku straż graniczna zlikwidowała w Łodzi sprytnie zorganizowaną szajkę przemytniczą, która sprowadzała nielegalnie do Łodzi zegarki, zapalniczki, scyzoryki i inne wyroby metalowe.

7 członków szajki, która działała w Łodzi, oraz w Sosnowcu i Warszawie, pociągniętych zostało do odpowiedzialności karnej i sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi. W wyniku rozprawy sąd skazał Jankiela Dobrysia (Nad Łódką 13) i Chaskiela Zuzowskiego z Sosnowca każdego na 6 717 zł grzywny lub 339 dni aresztu, dodatkowo 325 zł grzywny i 670 zł opłat sądowych, Jakuba Swoderskiego (Kamienna 22) na 4242 zł grzywny lub 21 dni aresztu, Mojżesza Zuzowskiego na 30 zł grzywny. Dawid Kon i Motel Zuzowski zostali uniewinnieni.

KRONIKA PABIANIC

Piesza pielgrzymka do Częstochowy. W piątek, dnia 20 bm. rb. dorocznym zwyczajem wyrusza z parafii św. Mateusza pod przewodnictwem ks. dra Lewandowicza piesza pielgrzymka na Jasną Górę. O godz. 7 rano odbędzie się msza św. na intencję uczestników, po czym pielgrzymka wyruszy w drogę. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria parafii św. Mateusza.

Z jarmarku. W poniedziałek ub. odbył się tutaj jarmark ogólny, który na ogół był średni i mniej ożywiony. Wśród licznych straganów zauważyć było można znowu mniej straganów żydowskich, niż na poprzednich jarmarkach. Każdy kupujący mógł co tylko zapragnął nabyć w straganie chrześcijańskim. Żydzi zawabiali naiwnych i zachwalali rozpaczliwie swój towar, lecz każdy prawdziwy Polak pomny na swój obowiązek „Swój do swego" poparł tylko stragany swoich braci. Znalazło się niestety jeszcze parę parszywych owiec, które zabłąkały się do straganu Żyda i tam swoje krwawe grosze pozostawiły. Podaż wszelkich towarów, a przede wszystkim owoców była znaczna, ale kupujących było z uwagi na odbywające się jeszcze prace w polu nie dużo. Jarmark minął spokojnie.

Żydzi niszczą piękno naszych parków. Tutejsze rozzuchwalone żydostwo już nietylko że oblega parki nasze zabierając Polakom z przed nosa o każdej porze dnia miejsca, ale niszczy urządzenia parków. Sromutka Ruchla i Sromutka Selik oboje zamieszkali przy ul. Ks. Piotra Skargi spacerowali sobie w parku m. Słowackiego po trawnikach. Kiedy przybyły dozorca upartym Żydom zwrócił uwagę, to Żydzi ci zaczęli wymyślać mu, używając różnych ordynarnych słów, tak, że dozorca zniewolony był zwrócić się o pomoc do komisariatu, gdzie sporządzono im odpowiedni protokół.

W czasie bójki z mężem wyskoczyła oknem. Mieszkańcy ulicy Kościelnej byli świadkami tragedii małżeńskiej małżonków Hergezelów, zamieszkałych na tejże ulicy pod numerem 6. Antonina Hergezel w czasie bójki z mężem swym wyskoczyła z okna drugiego piętra na bruk. Spadając zahaczyła o gzyms domu, co zahamowało siłę upadku, a u dołu przytrzymali ją nadbiegli przechodnie. Dzięki temu odniosła ona tylko lekkie uszkodzenia ciała. Wobec odniesionych wstrząsów wewnętrznych Hergezelową odstawiono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Męża jej osadzono w areszcie.

Przez pomyłkę spadł z pierwszego piętra. Bratek Jan, lat 53, zam. przy ul. Sobieskiego 4 poszedł do kolegi swego Piesika Jana z wizytą. Podpiwszy sobie trochę chciał wyjść na świeże powietrze na balkon. Pomylił się jednak bardzo, albowiem za drzwiami nie było żadnego balkonu, wskutek czego spadł z pierwszego piętra na ziemię, doznając lekkich uszkodzeń ciała.

KRONIKA ZGIERZA

Brak mięsa. Już od kilkunastu dni coraz to poważniej w Zgierzu daje się odczuwać brak mięsa wieprzowego a zwłaszcza tłuszczów wieprzowych. Stan ten nie tylko że nie ulega poprawie, ale pogarsza się z każdym tygodniem. Powodem tego jest brak i zwyżkujące ceny żywca.

Komisja sanitarna przy pracy. Komisja Sanitarna Wydziału Zdrowotności Zarządu Miejskiego od kilkunastu dni na terenie Zgierza rozpoczęła ożywioną działalność kontrolując stan czystości w sklepach ze sprzedażą artykułów pierwszej potrzeby. Komisja ta bardzo licznie spisuje protokóły niechlujnym sklepikarzom żydowskim. W poniedziałek, dn. 9 bm. Komisja Sanitarna przeprowadziła ścisłą kontrolę na peryferiach Zgierza w Chełmach i Adelniówku, gdzie znów posypały się protokóły na niechlujnych Żydów.

„Caritas" w Zgierzu. Na terenie naszego miasta dn. 25 lutego rb. przez nowo nastałego proboszcza parafii ks. kanonika dra Antoniego Roszkowskiego została założona organizacja dobroczynna przy parafii św. Katarzyny p. n. „Caritas", której celem jest niesienie pomocy biednym parafianom i zwalczanie żebractwa. Organizacja ta przejawia niezwykle ożywioną działalność.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo. i w z. a = każde stan wi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18924. n 2745. d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Dom
we wsi, masywny, dachówka, 2 x 2 pokoje i kuchnie z morga ogrodu, cena 3 500.— A. Barelkowski, Podlesie Wysokie, poczta i stacja Popowo kościelne, powiat Wągrowiec. zd 2 095

Dom
czynszowy w mieście powiatowym natychmiast do sprzedania okazyjnie P. Pawlak. Jarocin, Powstańców 27. zd 1 970

Dom
z składem przy rynku korzystnie sprzedam. Marja Ottowa, Grodzisk, ul. Rzeźnicka 1. zd 2 042

Teren
czterdziestomorgowy w Piątkowie na parcele budowlane lub ogrodnictwa sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 3 584

Dom
piętrowy piekarnią restauracją — prowincji, koszt 24.000 spiesznie sprzedam 13.500, wpłaty 8.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 2 734

Okazja
dom sprzedam z dużym ogrodem oparkaniony, tani, stosunki rodzinne (właściciel). Adres Orędownik, Poznań zd 3 920

Parcelę
dobrze położoną na Jeżycach — sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań, zd 3 068

Dom
6-izbowy, ogród, Poznaniu przy dworcu Ławickim, część gotówka, część na spłatę. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 4 095

Dom
dwupiętrowy nowy, z ogrodem owocowym sprzedam od zaraz. — Oferty Agentura Orędownika — Środa. n 48 235

Piętrowy
dom ,oficyna, ogród, skład Skoki przy rynku 12.000,— wpłaty 8.000 Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 4 060

Dom
nowypiętrowy, ogród, opłotowanie Ławicy, spiesznie sprzedam. — Cena 6.000.— Piwiński, Poznań, Klasztorna 2, Śniadalnia. zd 4 177

Meble
najtaniej kupisz na dogodnych warunkach spłaty — „Hala Mebli". Poznań, Wrocławska 38. — Proszę zważać na firmę. P 29 373-56.466

70
buraczanych, pierwszorzędne zabudowania, 3 konie, 1 0krów, maszyneria nadkompletna. Wpłaty 16 000. Rugowski, Poznań, Długa 12. zd 4 144

Składzik
kolonialny tania dzierżawa 30,— miesięcznie sprzedam, powód oddanie syna w naukę. Oferty Orędownik, Poznań zd 3 872

Kolonialkę
20 lat istniejącą, centrum Poznania, tanio oddam. Piotr, Poznań, św. Wojciech 14-15, m. 8. zd 4 134

Sprzedam
2 morgi z mieszkaniem. Szałek, Głuchowo, poczta Komorniki. zd 4 104

Skład
kolonialny, dobrze zaprowadzony, przy głównej ulicy Gdyni sprzedam, powód, drugi interes, dzierżawa skład-pokój 100 zł. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia n 47 660

Sprzedam
dom masywny z ogrodem, kościół szkoła w miejscu, cena według ugody. Zgłoszenia Wiktoria Łopińska, Bnin. zd 4 056

Gościniec
5 mórg, wieś duża, dobra egzystencja, sprzedam. Szczegóły listownie. Bielawny Hipolit, Konarzew, poczta Krotoszyn. zd 4 030

Młockarnię
szeroko bijącą mało używaną w dobrym stanie tanio sprzedam. — Szwarc — Sokolniki, pow. Września. n 48 200

Sprzedam
dobrze utrzymany maneż, młockarnię, kartoflarkę i powózkę — Korpok, Psary-Małe pow. Września . n 48 232

Gospodarstwo
15 morgowe, okolicy Środa zabudowaniami, inwentarzami, cena 5.000 spiesznie sprzeda Paluch — Poznań, Kantaka 8/9. zd 3 890

Resztówka
109 buraczanej, zabudowania inwentarze pierwszorzędne, — bez długu, cena 22.000.— Majka, Poznań, Ratajczaka 10 — 4. zd 4 070

600
domem, inwentarzami, żniwami, przy mieście kolei zabudowania masywne, objęcie 25.000 Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 4 138

Poszukuję
dzierżawy gospodarstwa wzamian oddam dom cztery ubikacje, morga ogrodu, „Dom Zleceń", Poznań, Pocztowa 15. zd 4 197

2. PIENIĄDZ

4 000,—
pożyczki na 150 morgowe gospodarstwo okolicy Poznania zaraz potrzebuję, dobry procent. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 140

6. OŻENKI

Kawaler
lat 27, chcący założyć interes w pięknej okolicy szuka serca wzajemności o zaletach szczerych i prawych w celu matrymonialnym. Fotografia pożądana, za którą ręczę słowem honoru. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 2 837

Właścicielka
interesu, la 31, pozna solidnego pana (urzędnika państwowej posadzie). Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 128

Wdowiec
bezdzietny b. referent — poszukuje towarzyszki pani do lat 36 z cośkolwiek gotówką. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 125

7. SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
60 mórg pszennej, 2 klm stacji — miasta pełnym żniwem, inwentarzem. Oferty Orędownik, Poznań zd 3 986

Skład
kolonialny, 2 pokoje kuchnia, szereg lat zaprowadzony, dobre położenie sprzedam 3.800.— Oferty Orędownik, Poznań zd 3 963

Kolonialkę
nową, magiel, ładne mieszkanie Łazarz 950 zł sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 3 966

Sprzedam
skład towarów krótkich, centrum zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 3 943

Piekarnię
odstąpię, duża wieś 700 zł, 40 zł dzierżawa, powód wyjazd, okazja! Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. zd 3 930

Platformę
w dobrym stanie sprzedam. Józef Paprzycki. Krotoszyn Zdunowska 34. zd 4 150

Sprzedam
skład spożywczy dobrze prosperujący. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 4 165

10. MAJĄTKI

Czterdzieścimórg
buraczanej żniwami, inwentarzem zabudowania masywne blisko Poznania 10.000.— wpłaty 3.000,— Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 3 981

11. KUPNA

Resztówkę
20 —30 hektarów lesistej okolicy, dogodna komunikacja przy wodzie. — Szczegółowy opis, cenę, wpłatę — Orędownik, Poznań zd 4 158

18. DZIERŻAWY

Piekarnię
pełnym biegu, dobrym położeniu wydzierżawię 1 500, powodu choroby. Zgłoszenia Nowak, Jarocin Piłsudskiego 14. n 48 166

Piekarnia
kolonialka, piec piersiowy, urządzeniem, dużej wiosce, 40,— miesięcznie, objęcie 500,— wydzierżawię. Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 3 980

Stodziesięćmórg
żniwami bez inwentarza 1 500, — sześćdziesiąt mórg, żniwami, inwentarzem 3 500,— pięćdziesiąt mórg żniwami, inwentarzem 3 000 trzydzieścipięć mórg, inwentarzem, żniwami 2 000,— gościniec kolonialka urządzeniem, trzy morgi ziemi, wiosce, objęcie 300.— wydzierżawię Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 3 865

Trzydzieścimórg
buraczanej ogrodnictwem, inwentarzem, żniwami, blisko miasta (Środy) objęcie 2 500,— wydzierżawię. Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 3 863

Czterdzieścimórg
pszennej, zabudowanie masywne, blisko miasta, bez inwentarza, — objęcie 700,— wydzierżawię. Nowak, Poznań, Święty Marcin 22. zd 3 876

Dzierżawy
80 morgów 3 000, 50 morgów bez inwentarzy 1 500. Rugowski, Poznań, Długa 12, mieszkanie 9. zd 4 143

Piekarnia
do wydzierżawienia pełnym biegu światło elektryczne zaraz do objęcia. Zgłoszenia agencja Trzemeszno, św. Jana 5. n 48 196

23. ROZMAITE

Akuszerka
Poznań, Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim
przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. dg 23 342-3

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Szukam
posady do wszelkich prac z gotowaniem, znam również kuchnię warszawską. Oferty Kurier Poznański zdg 3 989

Osoba
inteligentna, znająca wszechstronnie gospodarstwo szuka posady gospodyni samodzielnej pro botwie lub samotnego. Oferty Kurier Poznański zdg 3 348

Dziewczyna
uczciwa, pracowita poszukuje posady do wszystkiego od 15. 8 lub później. Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 3 959

Czeladnik
szewski z kartą rzemieślniczą i z znajomością cholewkarstwa szuka pracy. Oferty do Orędownika, Poznań zd 3 878

Robotnik
uczciwy, prowincji, szuka jakiejkolwiek pracy, — najchętniej do rozwożenia węgla, złożyć może kaucję. Oferty Orędownik, Poznań zd 3 996

Szofer
samotny, dłuższą praktyką najchętniej na majątek poszukuje posady na samochód lub traktor. Za wskazanie posady dam wynagrodzenie. Agentura Orędownika Września, Rynek pod 131 n 48 231

Starsza
pielęgniarka szuka zajęcia. Oferty Kurier Poznański zdg 3 047

Sto
złotych kaucji złoży energiczny rzemieślnik za jakąkolwiek posadę, bardzo dobre referencje. — Oferty Orędownik, Poznań zd 4 132

Za kaucję
bankową przyjmę jakąkolwiek posadę. Oferty Kurier Poznański zdg 3 924

Ogrodnik
żonaty poszukuje posady na majątku od 1 października — lub wcześniej. Oferty Kurier Pozn. zdg 3 923

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerka
z wodną i ucznia z całkowitym utrzymaniem przyjmę. Fr. Rutawski, Poznań, ul. Sienkiewicza 9 a. zd 4 076

Czeladnik
kowalski potrzebny zaraz. Franciszek Jezierski, Dopiewo, powiat Poznań. zd 4 088

Czeladnik
stolarski na budowlę potrzebny zaraz. Zgłoszenia W. Badziński, Damasławek. n 48 231

Czeladnik
cholewkarski, szewski potrzebny na prowincję zaraz. Zgłoszenia Agenura Orędownika, Szamocin n 48 198

Młynarz
pracowity, kóry wykona prace i poza młynem, wynagrodzenie 35 zł, wolne utrzymanie może się zgłosić. — Zgłoszenia Agentura Drobnik, Oborniki. n 48 237

Formiarza
odlewnika na armatury bronzowe poszukuję od zaraz, poważne siły Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 4 027

Murarza
tynkowanie willi poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 168

Potrzebni
ślusarze, kotlarze na stałą pracę. Zgłoszenia piśmienne do Orędownika, Poznań zd 4 152

Panienka
młoda, dobrej prezencji, do składu pieczywa i obsługi gości potrzebna, kaucja 50.— Adres Orędownik, Poznań zd 3 928

Młynarz — majster wiatrakowy
do ustawienia maszynerii (elewatory, kaspar ,walce, śmigi, przekucie kamieni), uruchomienia holendra potrzebny niezwłocznie, 100 zł, zwrot przejazdu, utrzymanie. Pisać: Jan Krzyżan, poczta Gorzkowice. zd 4 151

Do
gospodarstwa 125 mórg, potrzebny jest rolnik, z dobrymi świadectwami, uczciwy, pracowity na procent, bezdzietny lub z dziećmi do pracy, zdolni. Potrzebna kaucja. Józef Pisarek, Nowe Mosty, poczta Łasin, pow. Grudziądz. zd 2 836

Szewski
czeladnik damszczyk — może się zgłosić. Dudek. Poznań, Marsz. Focha 69. zd 3 973

Bezrobotnemu
zapewnione utrzymanie. Szukam energicznego wspólnika (wspólniczki) współpracą pokojem śródmieściu 10 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 3 975

Młodego
robotnika z gotówką 150,— możliwie z rowerem stała praca, — pensja, prowizja. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 011

Młody
pośrednik z gotówką poszukuje sprytnego, dzielnego pośrednika (kawalera) do wspólnej pracy. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 3 907

Pomocnik
fryzjerski oraz fryzjerka potrzebni. K. Nowacki, Swarzędz, Rynek 38. zd 4 019

Pomocnik
piekarz-cukiernik, znający pracę przy piecu piersiowym może zaraz się zgłosić. Nowak, Wolsztyn Biała Góra 17. zd 4 020

Bufetowa
z obsługą gości na prowincję od zaraz potrzebna. Zgłoszenia Kawiarnia. Poznań, Aleje Marszałka Piłsudskiego 4. zd 4 110

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 23 698

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 12 sierpnia.

6.15 audycja poranna; — **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** pogadanka dla młodzieży wiejskiej; **12.25** koncert w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** audycja dla dzieci: „Przygody pana od przyrody" — pogadanka Stanisława Sumińskiego; **16.15** płyty V Symfonia c-moll op. 67 Beethovena; **16.50** „Jak gospodarują Angielki — gawęda Stanisławy Goryńskiej; **17.05** koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego; **17.50** poradnik sportowy; **18.05** pogadanka społeczna; **18.10** program na jutro; **18.15** Georges Boulanger w roli kompozytora i wykonawcy (płyty); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** „Dramat w naturze" Dominika Magnuszewskiego — słuchowisko w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego. Muzyka Tadeusza Kasserna (z Poznania); **19.40** pogadanka aktualna; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** koncert rozrywkowy (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra wileńska pod dyr. Czesława Lewickiego, Stanisław Orkan — baryton, Janina Pławska — sopran. W przerwie ok. godz. **20.45** dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; **21.45** „Wieczory sierpniowe" — dialog o niebie gwiaździstym — napisał Antoni Cwojdziński; **22.00** koncert solistów. Wykonawcy: Jerzy Czaplicki (śpiew) i Stanisław Jarzębski (skrzypce); **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II — 13.00 koncert rozrywkowy (płyty); **14.00** parę informacji i program na jutro; — **14.06** recital fortepianowy Wilhelma Backhausa (płyty); **15.00** — jak spędzić święto? **15.10** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.; **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** reportaż z życia; **22.20—24.00** muzyka rozrywkowa i taneczna (płyty).

Toruń — 12.15 „Jesienne nawożenie azotem" — wygł. inż. Stanisław Stankiewicz; **13.00** z oper i baletów (płyty); **15.00** wesoła muzyczka płyta za płytą; **15.35** poradnik sportowy; **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.00** koncert życzeń; **18.40** program na jutro; — **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; **23.00—23.30** tańce i piosenki (płyty).

Lwów — 12.15 jak dojść do dobrego buhaja — pogadanka; **13.55** muzyka lekka z płyt; **14.50** poradnik sportowy; **14.55** giełda lwowska; **15.00** z muzyki operowej (płyty); **15.35** lwowskie wiadomości bieżące; **16.15** symfonia c-moll op. 67 (płyty z Warszawy); **18.00** ulica wielkiego Lwowa — felieton, wygłosi Zbigiew Gralewski; **18.10** — piosenki polskie z płyt; **18.30** — skrzynka ogólna; **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **23.00—23.30** „Studio młodych": „Druga Biesiada Rybałtów".

Katowice — 6.00 audycja poranna: **12.15** wiadomości bieżące; — **12.20** życie kulturalne Śląska; — **13.00** koncert życzeń; **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty); — **15.30** piosenki włoskie i hiszpańskie (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **16.15** symfonia Beethovena (płyty z Warszawy); **18.00** porady radiotechniczne: **18.10** program na jutro; **18.15** sylwetki kompozytorów jazzowych (płyty z Łodzi); **18.45** wiadomości sportowe.

Kraków — 12.15 audycja dla dzieci wiejskich; **13.55** popularny koncert symfoniczny (płyty); — **15.25** „Lektura poobiednia..." — Maria Rodziewiczówna: „Farsa panny Heni" czyta Bogusława Jarkówna; **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze; **16.15** symfonie L. v. Beethovena (płyty z Warszawy); **18.00** kilka informacji; **18.05** chwilka społeczna; **18.10** odczytanie programu; **18.15** płyty z Łodzi; **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.15 program na dzisiaj; **12.20** parę informacji; **15.55** w rocznicę śmierci Enrico Caruso. Audycja z płyt· **14.30** koncert życzeń; **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **16.15** piosenki sentymentalne i charakterystyczne (płyty); **18.00** aktualności; **18.15** sylwetki kompozytorów jazzowych: George Gershwin i Cole Porter (płyty);; **18.45—18.50** wiadomości sportowe lokalne. W przerwie około **20.55** do **21.05** aktualności prawnicze — pogadanka — wygł. Marian Kozowski; **23.00—23.30** koncert — tr. z kaw „Europejskiej" w Łodzi.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. Uwertury z płyt. **15.35 Berlin.** Płyty.
16.00 Wrocław. Koncert popularny. **Lipsk.** Muzyka rozrywkowa. **16.10 Praga.** Koncert.
17.00 Budapeszt. — Muzyka z płyt. **17.15 Rzym.** Koncert kwartetu.
18.00 Hilversum I. Muzyka lekka. **Strasburg.** Transm. z Salzburga. **18.25 Oslo.** Muzyka organowa. **18.40 Droitwich.** Koncert.
19.00 Kopenhaga. „Śpiewacy norymberscy" op. Wagnera (akt drugi). **Monachium.** Wesoły koncert. **19.05 Ryga.** Koncert symf. z udziałem .I. Karwowskiej.
20.00 Londyn R. Koncert symf. utworów Czajkowskiego. **Budapeszt.** „Janes Vitez" opt. Kacocha. **20.15 Lille.** Kwadrans polski. **20.30 R. Paris.** „Sprzedana narzeczona" op. Smetany. **Wieża Eifel.** „Ciboulette" opt. R. Hahna. **Lyon.** „Weronika" opt. Messagera.
21.00 Wiedeń. Koncert symf. Dyr. Willfort. **Mediolan.** „Rycerskość wieśniacza" op. Mascagniego oraz „Il Cambatimento di Tancredi e Clorinda" Monteverdiego. **Praga.** Balet Janaczka. — **Luksemburg.** Utwory Szuberta.
22.00 Sztokholm. Muzyka rozrywkowa. **22.05 Luksemburg.** Rosyjska muzyka symfoniczna. **22.20 Kopenhaga.** Muzyka operetkowa. **22.25 Praga.** Współczesna muzyka turecka.
23.00 Droitwich. Muzyka kameralna. **Luksemburg.** Muzyka taneczna.
24.00 Sztutgart i Frankfurt. „Parys i Helena" op. Glucka.

Humor zagraniczny



— Tasuj pan prędzej, bo w tym roku mam tylko dwa tygodnie urlopu! (M)
(Lustige Blätter, Berlin).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

49)

Żagiew buntu padła w szeregi piotrogradzkich robotników, doprowadzonych do rozpaczy głodem, coraz ostrzej panoszącym się w pozbawionej dowozu stolicy. Rząd chciał stłumić ten bunt przy pomocy wojska. Wydano rozkazy stacjonującym w stolicy pułkom gwardii. Gwardia odmówiła posłuszeństwa. Gwardia zastrzeliła kilku oficerów.

Wieść o tym wybiegła na ulicę.

— Wojsko pójdzie z narodem!

Nad Rosją załopotały czerwone sztandary rewolucji.

Zagrzechotały strzały karabinów maszynowych na ulicach Piotrogradu.

To minister Protopopow kazał policji strzelać do tłumów. Tłum zapałał zemstą. Polała się pierwsza krew.

I nikt nie był już w stanie wstrzymać tego potoku krwi, który rozrastać się począł coraz bardziej, aż w końcu zamienił się w wielkie czerwone morze, w którym tonęły setki, tysiące, miliony ofiar — ofiar bolszewizmu.

Ale to już późniejsza historia.

Narazie zestraszony, zaskoczony niespodziewanymi wieściami car abdykował na rzecz swego brata. Ale ludowi nie wystarczyła abdykacja. Żądał wolności... Rząd carski ustąpił. Nowy rząd utworzyła Duma.

Ale i ten przez naród powołany rząd nie potrafił już opanować rozhuśtanej fali. Wyszła z brzegów i rozlewała się coraz szerzej. Zmieniali się ludzie przy sterze państwowej nawy; sternicy coraz powolniej poddawali kierunek łodzi biegowi fal, a fale niosły ich coraz dalej i dalej.

Na ulicach miast, po całej Rosji pojawiać się zaczęli ludzie dziwni jacyś, podejrzani. O płonących oczach, zielonkowej cerze, jakby rzadko kiedy widywali słońce, pracując dotąd w piwnicach lub siedząc w więzieniach.

Coraz ich było więcej, a przeważnie o semickim typie — ludzi obcych, wykrzykujących pijane szaleństwem słowa.

Pijany szał udziela się łatwo.

Rozpełzały się te słowa szeroko, budząc lęk i grozę i przeczucia przyszłych nieszczęść i niebezpieczeństw.

— Dosyć już wojny! Proletariusz Rosjanin nie powinien bić się z proletariuszem Niemcem! Podajmy sobie dłonie nad bagnetami: zawrzyjmy pokój, aby stanąć do walki z wspólnym wrogiem — kapitałem!

— Pokój! — to słowo miało w sobie czarowny dźwięk.

— Pokój! — to słowo było potężną bronią w rękach tajemniczych agitatorów nazywających się bolszewikami.

— Pokój! — to słowo nęciło i kusiło.

Mniejsza z tym, że za nim kryje się hańba i zdrada!

Pokój! To przecież znaczy dawne, dobre czasy. To znaczy, że minie nieustanna obawa o braci i synów na froncie. To znaczy, że nie będą już ginąć, nie będą cierpieć, gnić w okopach i w szpitalach.

Pokój — to znaczy zwyciężyli agitatorzy bolszewiccy, przywiezieni z zagranicy w zaplombowanym wagonie. Grupka nikomu nieznanych tajemniczych ludzi, która ulokowała się w Piotrogradzie w pałacu artystki Krzesińskiej, a potem zajęła Instytut Smolny, — pałac dawnej kochanki cara, a potem pensjonat, w którym wychowały się panny z arystokratycznych rodzin rosyjskich, — coraz mocniej ujmowała w szpony agitacji najpierw stolicę, a później całą Rosję. Spisek bolszewicki dojrzewał.

Niosąc jako naczelne swe hasło piękne, łudzące słowo: „Pokój"!, gotowali Rosji wielką, lata całe trwającą, krwawą wojnę, z bezkresnym morzem krwi, z ogromem cierpień całego narodu, z niewolą, udręką, z głodem...

Na sztandarze swym wypisali hasła: „pokój" i „braterstwo ludów". Wołali „Proletariusze wszystkich krajów — łączcie się!" i „Wolność!"

Łudzące hasła!

Hasła te zwyciężały. Poparły je siłą zdeprawowane, zdezorganizowane, wyzbyte dyscypliny fale ucikinierów z frontu, rozbestwione żołdactwo. O zwycięstwie zdecydowali zbuntowani marynarze, którzy opanowali kilka krążowników i w tych stalowych twierdzach stanęli u ujścia Newy, terroryzując miasto i rząd. Otrzymali w nagrodę piękne miano — „Duma rosyjskiej rewolucji!"

Rewolucja szalała!

Zegar dziejowy ociekał krwią.

Masówka na ulicy Petersburga

Wymachując laseczką Smirnow kusztykał powoli w górę ulicy Znamieńskiej ku Newskiemu prospektowi. Starym zwyczajem przyglądał się spacerującym tłumom i ze smutkiem stwierdzał inne niż dawniej ich oblicze: pod względem fizycznym i — jeśli można użyć tego słowa dla powierzchownej obserwacji — moralnym.

Inne były, aniżeli jeszcze przed rokiem. Między spacerującymi kręciło się dużo jakiegoś tałatajstwa o podejrzanym wyglądzie, sporo obszarpańców wyczekujących na coś, chodzących za jakimiś osobami jak psy policyjne, węsząc, lub prowokując jakieś zatargi z lepiej ubranymi przechodniami.

Dawniej tłum ten był ożywiony — mimo wojny — na specjalny sposób: swobodny, pełen chęci życia, szczery, rosyjski. Dziś — inaczej. Gwar ulicy był jakiś przytłumiony, jakby nań maskę nałożono, a przy tym jakiś bojaźliwy, nerwowy. Podnosił się w tonach i opadał raptownie, przyciszając się na długie chwile. Przechodnie oglądali się mimowoli za siebie i podejrzliwie mierzyli okiem rozmaitych żydków i włóczęgów, których przedtem trudno było spotkać. W tłumie spacerowiczów przeważali robotnicy.

— Nastrój rewolucyjny — myślał Smirnow — już nie ten sam. Entuzjazm spalił się, niczego nie dokonawszy.... To co się dzieje, wolności i swobody ludowi nie da... Ludzie czują, że do głosu doszły ciemne siły i lada chwila wyjdą na ulice i zaczną działać po swojemu... Stąd chyba zbierze swój początek ta trwoga wisząca w powietrzu nad ulicą, jak potworny koszmar... No, no... zobaczymy co z tego wyniknie... Co rusz, to jakaś masówka... O, znowu jakieś zbiegowisko!

Przystanął i patrzył.

Na rogu ulicy Znamieńskiej i placu Znamieńskiego w stronę ku Newskiemu prospektowi wokół ustawionej pod latarnią skrzyni z nadzwyczajną szybkością zaczął zbierać się coraz większy tłum, między którym myszkowały jakieś ciemne typy, przeważnie Żydzi. Na skrzynię wyskoczył jakiś rudawy Żydek i rozejrzawszy się po tłumie rosnącym z chwili na chwilę, wzniósł pięść do góry i zaczął wygłaszać agitacyjne przemówienie.

Smirnow, wierny zasadzie, że obejmując wzrokiem szerszy horyzont, więcej można zobaczyć niżli z bliska, wszedł na stopnie potwornego pomnika Aleksandra III i wsparłszy się o cokół granitowy, przyglądał się tłumowi, który już teraz zalał plac i całą jego okolicę — i słuchał.

Żydek grzmiał ze skrzyni zwracając się głównie do robotników, których między tłumem było najwięcej. Do Smirnowa słabiej dolatywały słowa:

— Towarzysze! Robotnicy! Nie pozwólcie dłużej wyzyskiwać się burżujom! Krew waszą piją kaci burżuje! Śmierć z nimi!

— Śmierć! — zawyła nieliczna garstka z tłumu.

Reszta słuchała, milcząc.

— Acha! Klaka działa — pomyślał Smirnow. — Tylko, kto nią dyryguje? — mimo uważnego rozglądania się w tłumie, nie mógł dojrzeć kierownika krzyczącej grupy, która wyraźnie odcinała się od tłumu, ustawiona przed skrzynią i wspomagana rozstawionymi w różnych punktach posiłkami.

Tymczasem żydek grzmiał dalej, gromiąc kapitał.

— Kapitał, to wasz wróg! Kapitał, to wasza śmierć, to śmierć waszych rodzin! Spojrzycie wokół siebie! Spojrzyjcie po tych domach! — ręką powiódł szeroko w powietrzu, wskazując plac Znamieńskie i gmachy Newskiego prospektu. Co widzicie? Burżujów, krwiopijców! Na waszej krwawicy, na waszym pocie, i na waszych karkach doszli do majątków! Dziś kąpią się w szampanie, chodzą w jedwabiach, jeżdżą luksusowymi samochodami, a ty robotniku, towarzyszu proletariuszu nie masz co jeść!

— Śmierć burżujom! — ryknął ktoś — tłum wył już silniej i głośniej niż poprzednio. Do klaki zaczęła przyłączać się prawdziwa robociarska publiczność, podburzona przez agitatorów.

„Aha! Już się tłumek rozgrzewa... głupcy... — mruczał Smirnow, rozglądając się uważnie.

Opodal siebie na stopniach jakiegoś domu czynszowego dojrzał grupkę niepozorną, ale będącą w ciągłym ruchu i od razu wyczuł w niej dowództwo agitacji publicznej. Spojrzał jeszcze raz i gwizdnął cicho.

Ludzie ci skupiali się wokół niedużego żydka w czarnym, z szerokim rondem kapeluszu i małą szpicbródką, upozowanego w ruchach na Napoleona. Żydek mając jedną rękę założoną do tyłu, a drugą założoną za pazuchę, wydawał jakieś polecenia w mig wykonywane.

Smirnow skądź znał tę twarz.

Ale skąd?...

Zaraz, zaraz...

Rybkow, Gremin, wróżka... właśnie; wróżka która okazała się Żydem, szpiegiem niemieckim. Smirnow gwizdnął do siebie jeszcze raz.

— Phi! Starzy znajomi! Korn działa!... No, no... Jak on tu wypłynął?... Kiedy wyszedł z kryminału? Kto go uwolnił? Ho, ho... Co za kariera! Najpierw szpicel niemiecki, a teraz bolszewicki?!... No, no...

Istotnie był to Korn. W robotniczym, zniszczonym ubraniu, czarnym kapeluszu o szerokich rondach, błyskając szkłami to w tę, to w ową stronę, z wysokości skrzyni czuwał nad całością masówki i raz po raz rzucał jakieś uwagi towarzyszącym mu młodym robotnikom; co chwila też któryś niknął w tłumie. Tam, gdzie przystanął, okrzyki były coraz silniejsze, coraz namiętniejsze — widać umiejętnie podsycane, podżegane i podtrzymywane. Gdy już krzyk urastał do rozmiarów ryku bestii, robotnicy wracali do Korna i za chwilę na jego komendę dawali nurka w inną stronę.

— To tak wygląda! — dziwił się Smirnow. — Rok temu szpicel niemiecki, a dziś rewolucjonista walczący o wolność ludu! I taka kanalia komenderuje masówką. Trzeba się tym zająć gdzieindziej...

Tymczasem patrzył i słuchał.

Żyd - agitator podniósł do góry obie pięści, poczekał aż tłum ucichnie i wrzeszczał dalej:

— To wszystko powinno być wasze i będzie wasze! Rząd robotniczo - włościański...

— Niech żyje! — krzyknął ktoś z tłumu.

— Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje! — tłum szalał.

— ...rząd robotniczo - włościański już się utworzył i niedługo weźmie władzę w swoje ręce! Precz ze zgniłą burżuazją! Wszystko weźmiemy sobie sami! Wszystko będzie wasze! Robotnicze! Robotnicze! Włościańskie! Stańcie w naszych szeregach, gdy was zawołamy! Poznacie nas po tym, że będziemy rżnąć burżujów i wieszać ich na latarni...

— Śmierć burżujom! Pod mur! — roznamiętnienie tłumu osiągnęło najwyższy stopień nasilenia. Jak stado dzikich bestii, podnieconych zapachem krwi, tłum miotał się i wył. W górę wznosiły się zaciśnięte pięści, gorzały rozognione oczy, piana wychodziła na rozwarte od krzyku usta.

Tłum szalał. Co w nim było lepszego, dawno już rozbiegło się po domach. W pewnej chwili z tłumu posypały się kamienie w stronę domów. Rozległ się brzęk tłuczonych szyb, ale zaraz zginął w krzykach tłumu, opętańczych wyciach i gwizdach.

— Ho, ho, ho! — dziwił się Smirnow. To już tak? To niedługo chyba zaczną rąbać i... rżnąć! Dali Bóg, że tak! Ale na miły Bóg, gdzie milicja? Gdzie kozacy?! W śródmieściu masówka, w śródmieściu pod pomnikiem Aleksandra III tłum chce rżnąć burżujów i tłucze szyby, a milicji niema!... Chyba nikt jej nie zawiadomił i komenda niczego nie wie, a stójkowy ukrył się gdzieś w bramie i chce przeczekać burzę... Trzeba zawiadomić milicję!

Jak postanowił — tak zrobił. Szybko zszedł ze stopni pomnika i korzystając z tego, że uwaga tłumu skupiła się na drugim mówcy, roślym Żydzie w robotniczym ubraniu, przecisnął się w boczną uliczkę, wolną od tłumów, i wszedł do apteki, wpuszczony przez zatrwożonego i łamiącego ręce aptekarza.

— Czy tu jest telefon? — zapytał.

— Tak, ale... — jąkał się aptekarz.

— Ale? Nie ma żadnego ale! — uciął stanowczo. — Trzeba wezwać policję! Niech zamknie prowodyrów i rozpędzi tłum! Tak tego nie można zostawić!

Mimo protestów przerażonego aptekarza, który równie bał się ulicznego tumultu, jak i jednego oficera, Smirnow kazał połączyć się z komendą milicji robotniczo-obywatelskiej.

— Hallo! Czego tam? — odezwał się zaspany głos.

— Tu mówi porucznik Smirnow. Na placu Znamieńskim przy Newskim Prospekcie zebrał się ogromny tłum, podburzany przez agitatorów, i już wybija szyby...

— Aha! — głos w słuchawce był wręcz zły. — A kto tam mówi?

— Gdzie? — irytował się Smirnow.

— Kto donosi nam o tym? Jak się pan nazywa? — ton pytającego stał się inkwizytorski.

— Porucznik Smirnow! Donoszę z apteki czerwonej. Ale śpieszcie się, bo...

— Po-rucz-nik Smir-now — sylabizował tamten powoli, jakby notując sobie nazwisko.

— A kto tam mówi? — Smirnow zrozumiał wreszcie rozpaczliwe gesty aptekarza, którego twarz z czerwonej stała się fioletowa i groziła lada chwila atakiem apopleksji. W słuchawce coś zachrobotało i cisza. Odwieszono ją bez odpowiedzi.

Smirnow zaklął.

— Po co pan wmieszał w to moją aptekę?! — rozpaczał farmaceuta — po co?!

— Przecież to milicja. Musi wiedzieć...

— Panie! To banda, nie milicja! Banda gorsza niż ten tłum! Wszystko szpiedzy bolszewiccy! Ach, panie!

Smirnow wyszedł nie słuchając dłużej lamentów aptekarza, który wyjrzawszy za nim na ulicę, szybko spuścił żaluzje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Farmer murzyński dzwoni do prezydenta

Zupełny brak sztywnej etykiety wśród mieszkańców „Białego Domu"

Biały Dom w Waszyngtonie, siedziba prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest jak tylko można najbardziej demokratycznym.

Okalają otaczający go park niewysokie żelazne sztachety. Sam dom, piękny gmach w stylu osiemnastego stulecia, zbudowany jest na niewielkim wzniesieniu.

Przy wejściach nie ma straży. Każdy, biały czy murzyn, Amerykanin, czy cudzoziemiec,

wchodzi bez specjalnego upoważnienia

i może dowoli przebiegać po sklepionych korytarzach, gdzie za oszklonymi drzwiami terkoczą maszyny do pisania, może oglądać portrety poprzednich prezydentów i ich małżonek i obejrzeć sale oficjalnych przyjęć.

Parawan zatrzymuje gości u progu

prywatnych apartamentów

Franklina Roosevelta, a i tu niejednemu udało się dotrzeć do basenu, w którym prezydent codziennie odbywa godzinę pływania. Jest to sport, na który mu pozwala paraliż nóg. Basen ten zbudowało w darze stronnictwo demokratyczne. Fundusz potrzebny zebrano drogą składek wśród wyborców prezydenta.

Nic łatwiejszego, niż zostać przyjętym przez Roosevelta. Niedawno jakiś

farmer murzyński

połączył się z nim telefonicznie, chcąc się poskarżyć na niesłuszne zajęcie krowy.

Co piątek przyjmuje dziennikarzy. Jedyna formalność do załatwienia, to pozostawienie palta w szatni.

Męskie a łagodne oblicze już postarzało. Szczęka się wysunęła, błyszczące błękitne oczy i zmęczone powieki mówią o pracy późno w noc, o ciężkich zmaganiach się i walkach przy wprowadzaniu heroicznych reform. Uśmiech, stale opromieniający twarz, nic nie ma w sobie sztucznego ani przymuszonego. Jest to naturalny

błysk przyjacielskiej sympatii,

z jaką podchodzi do ludzi.

Silny tors, szerokie ramiona każą zapominać o stalowym gorsecie, nieodłącznym towarzyszu chorego krzyża. Ręka jest silna, energiczna, zlekka pokryta piegami.

Prezydent ma w żonie towarzyszkę czynną i nadzwyczaj popularną.

W ciągu ostatniego roku, przenosząc się z miejsca na miejsce, bądź koleją lub aeroplanem, bądź niewielkim autem, prowadzonym przez siebie samą, „Pierwsza pani" (First Lady) przebyła przeszło 60 000 kilometrów i wygłosiła sześćdziesiąt siedem przemówień.

Od polityki pani Roosevelt trzyma się z daleka. Zajmuje się z zapałem wyłącznie sprawami społecznymi i tu wykazuje niezmożoną energię.

Co tydzień, o ile jest w Waszyngtonie, przewodniczy własnej konferencji prasowej i często zatrzymuje na obiad lub śniadanie dziennikarzy, z którymi sympatyzuje.

Co tydzień również ukazuje się artykuł jej pióra, najczęściej z dziedziny higieny lub wychowania.

Do córki jej należy podawanie do gazet „menu" wszystkich

posiłków w Białym Domu

wraz z przepisami, jak dane potrawy mają być przyrządzone.

Pani Roosevelt zerwała ze sztywną etykietą, wprowadzoną do Białego Domu przez poprzedniego prezydenta Hoovera i jego małżonkę. Skasowała symboliczne czerwone pluszowe sznury, które odgradzały miejsca dla zaproszonych. Teraz wszyscy poruszają się swobodnie, dołączając się stosownie do upodobania do tańczących albo do słuchających muzyki.

Gdy w czasie instalowania się Roosevelta pierwszy raz zgłosili się fotografowie, pomni zwyczajów, surowo narzuconych przez panią Hoover, trzymali się w znacznym oddaleniu.

— Proszę bliżej — zawołała pani Roosevelt — zdjęcia z odległości nie poradzą mi nic na brak podbródka.

Prezydent Hoover, niebywale pracowity i hojny, był z natury sztywny i mrukliwy. Nigdy nikogo nie przywitał,

nie oddał ukłonu,

nikt od niego nie odebrał życzeń świątecznych ani noworocznych.

Niezapomniane i pełne sympatii zaś wspomnienie zostawił w Białym Domu stryj obecnego prezydenta, Teodor Roosevelt. Siedem lat jego prezydentury przewinęły się w szalonym pędzie i ruchu.

Sześcioro jego dzieci wprowadziło także nieznane ożywienie w poważne mury. Biegały wszystkie na szczudłach po kosztownych dywanach, a ulubionego kucyka woziły windą.

Sekrety stolicy gwiazd

„Aby być piękną, trzeba wysilić się" — Co robią artystki filmowe dla zachowania urody

Kobiety wszystkich miast w Stanach Zjednoczonych pilnie odwiedzają salony i instytuty piękności, ale na terenie stolicy filmu zakłady te nabierają specyficznego znaczenia i są miejscem pielgrzymki wszystkich gwiazd, gwiazdeczek, statystek chórzystek, wszystkich niezmordowanych zawodniczek w najtrudniejszym konkursie urody.

Jeżeli bowiem ładna powierzchowność jest wszędzie kwestią próżności i ambicji, to w Hollywood jest ona twardą koniecznością, warunkiem „sine qua non" jakichkolwiek starań o przyszłość aktorską, o pracę i możność egzystencji. Nigdzie indziej sceptyczna uwaga, że „pour etre belle il faut souffrir" (aby być piękną, trzeba wysilić się) nie ma tak dobitnego potwierdzenia, jak w codziennym trudzie masaży, zabiegów kosmetycznych i trwałej ondulacji artystek filmowych.

A więc przede wszystkim tak ważna sprawa sportów i gimnastyki. Nie zapominajmy, że waga jest surowym i nieubłaganym sędzią, wydającym wyroki potępienia tym, które nie stosują się ściśle do przepisów higieny i że wyroki te są często powodem zerwania kontraktu. Rozmaitość sportów, uprawianych przez gwiazdy kinowe jest ogromna i stosowane są one bardzo indywidualnie. Regułą jednak wszystkich obowiązującą jest nieużywanie ćwiczeń zbyt intensywnie.

A więc dla zachowania piękności ma się do wyboru: tenis — 20 minut dziennie, golf — dziewięć dołków (nigdy tego samego dnia co tenis), jazda konna — godzinę na tydzień, pływanie 15 minut dziennie. Chodzenie po wysokich górach jest zupełnie przez wyrocznie pielęgnowania urody nie wskazane.

Poza znanymi przepisami kosmetycznymi kursuje w Hollywood mnóstwo „niezawodnych" recept notowanych skwapliwie, z których każda ma podpis jednej z wielkich gwiazd. A więc Fay Wray zna doskonały środek na zmęczenie oczu: napełnia małe woreczki płatkami róży i kwiatami rumianku, suszy je, a potem zanurza w gorącej wodzie i przykłada do oczu. Jest to również doskonały sposób dla uspokojenia nerwów.

Joan Bennet zawdzięcza swój ładny chód następującym ćwiczeniom, które powtarza co rano: kładzie na 2—3 książki na głowie, krzyżuje ręce z tyłu w ten sposób, iż ujmuje dłonią łokieć ręki przeciwnej i przechodzi 10—15 razy w około pokoju, utrzymując równowagę.

Joan Blondell ma specjalny system pielęgnowania skóry, który nie wiele zdobył naśladowczyń: pokrywa twarz oliwą, pozostawiając ją przez kilka minut, a potem bierze garść soli stołowej i naciera nią skórę. Następnie usuwa sól zimną wodą, a oliwę wyciera ręcznikiem. Osiąga w ten sposób podobno doskonałe rezultaty.

Każda ze słynnych piękności posiada grono naśladowczyń, wierzących, iż wystarczy stosować te same zabiegi kosmetyczne, aby zdobyć ich urodę, powodzenie, sławę. Wszystkie jednak wzdychają do „jedynego" ideału osiągnięcia proporcyj „kobiety doskonałej", która według reguł panujących w stolicy filmu, musi posiadać następujące wymiary: wysokość — 1 m 72 cm, szyja — 30 cm, talia — 66 cm, biust 87 cm, biodra — 91 cm, łydka — 50 cm, kostka — 21 cm, waga 56 kg 625 gr.



W mieście Cleveland (Ohio) podczas strajku pracowników fabryki samochodów pikiety strajkowe zatrzymywały i niszczyły każdy samochód opuszczający teren fabryczny.

Zając, wąż, cielę, robak...

Jakie zwierzęta i ptaki poświęcają swe życie, by pani była pięknie ubrana

Piękna pani ubierając się według zaleceń ostatniej mody, najczęściej nie wie nawet ile zwierząt i ptaków musiało dla niej poświęcić swe życie.

Zacznijmy od kapelusza.

Łagodny, miękki filc jest produktem z sierści zajęczej, rzadziej króliczej. Sierść z jednego wyrosłego zająca wystarczy akurat na sfabrykowanie kolorowego cacka, służącego pani za nakrycie głowy. Przybranie kapelusza dają najczęściej ptaki, przepłacając to także swym życiem. Ostatnio na skutek interwencji Ligi Obrony Zwierząt i Ptaków w krajach, które dostarczały piór z egzotycznych ptaków dla przybrania damskich kapeluszy powstały farmy, w których hoduje się barwne ptaki i wyrywa się im strojne piórka, co jest niewątpliwie barbarzyńskim zwyczajem, pozwala jednak na ochronę danego gatunku przed zupełnym wyniszczeniem przez człowieka.

Za piękną torebkę w rękach pani — cielątko musiało oddać swe życie, a krowa rogi, z których wytworzone guziki zapinają wdzięcznie strojny kostium. Owca nie dała wprawdzie swego życia, musiała jednak oddać wełnę, z której uszyta jest suknia lub kostium pani.

Ze zwinnej afrykańskiej antylopy ściągnięto skórę, by piękna pani miała jedwabiste, miękkie rękawiczki.

Pierwszy kusiciel Ewy, wąż srogo zapłacił po wielu wiekach za zdradliwe podszepty rajskie. Córy Ewy chodzą w pięknych bucikach uczynionych z jego skóry. Po ziemi pełzał za życia — i po śmierci stykać się musi z pyłem ziemi, o ile piękna pani nie przenosi tanecznych parkietów nad przechadzkę po zapylonych ulicach naszych miast. Wreszcie niepozorny robaczek, jedwabnik, daje najpiękniejsze, wzorzyste materiały jedwabne lub lśniące, pajęczą przędzę, która w formie pończoszek okrywa nogi pięknej pani.

Pani, którą ubiera zając, gazela, barwny ptak, wąż, ciele i krowa, owca i robak, ma w sobie lękliwość zająca, płochliwość wdzięcznej gazeli, lekkość ptaka, chytrość węża i... nie powiem więcej!

Luksusowe Rolls-Royce i 10 centów

Zastaw wartości 50 tys. dolarów za pożyczenie 10 centów

Przy wjeździe na most, łączący Filadelfię z położoną na drugim brzegu rzeki — Delaware, miejscowością Canden, urządzono niedawno lombard dla automobilistów, którzy nie mają nieraz gotówki na opłacenie myta, pobieranego za prawo przejazdu przez most.

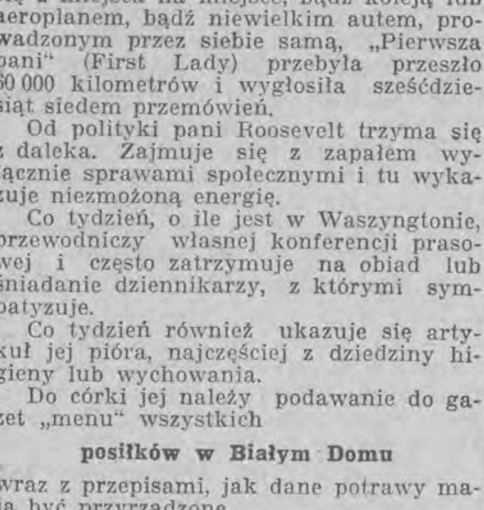
W Ameryce często się zdarza, że nawet milionerzy, jeżdżący luksusowymi samochodami, nie posiadają przy sobie gotówki, przyzwyczajeni do załatwiania swych rachunków czekami. W tym jednym na świecie lombardzie przyjmuje się wszelkiego rodzaju przedmioty pod zastaw na okres trzech miesięcy. Kilka dni temu pod bramą lombardu zatrzymał się luksusowy Rolls - Royce, kierowany przez elegancką, wytwornie ubraną panią.

Gdy zażądano od niej opłaty za prawo **przejazdu przez most, okazało się, że wy**tworna pani nie miała nawet 10 centów przy sobie, tj. tyle, ile wynosiło myto. Za radą agenta, pobierającego „mostowe", pani udała się do lombardu i zastawiła zdjętą z szyi wspaniałą kolię z pereł, wartości 50 tys. dolarów. Zarząd lombardu, obawiając się, by cenna kolia nie została skradziona, zaangażował specjalnie dwóch detektywów dla pilnowania skarbu.

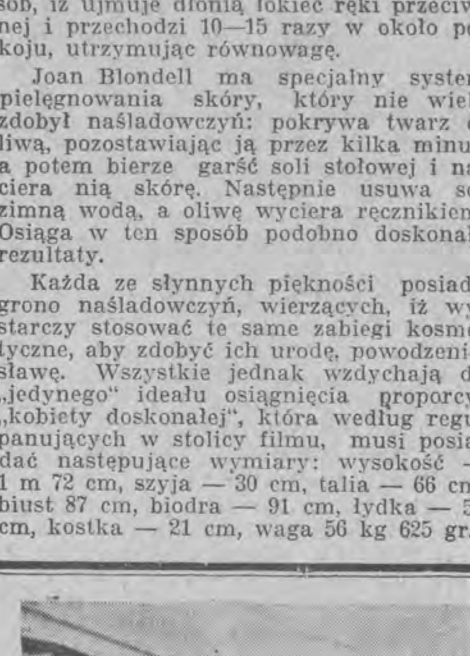
Po dwóch tygodniach pani wykupiła kolię, której zlombardowanie kosztowało napewno więcej, niż pożyczone pod jej zastaw 10 centów.

Pociecha

— Ile kosztuje skok ze spadochronem?
— 10 dolarów.
— A jeżeli spadochron nie otworzy się?
— Otrzyma pan swoje pieniądze z powrotem. („Mercury")



Z okazji 700-lecia Berlina odbyły się na stadionie olimpijskim przedstawienia historyczne, obejmujące siedem minionych wieków historii Niemiec. M. in. udział biorą oddziały Krzyżaków. Na zdjęciu widzimy fragment generalnej próby.



TŁUSZCZ CZY BŁOTO

P. Lou Sawtell przed startem w wyścigach ślizgowców za motorówkami. Ciemna powłoka na niej, to tłuszcz, który ma ją uchronić od zimna.